Nr 170. Kraków 27 Lipca — Sobota Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 lipca.

Mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych jest nazbyt długim dokumentem, abyśmy go w całéj osnowie podać mogli w naszym dzienniku. Zamieściliśmy ważniejsze tylko z niego ustępy; pozostaje nam wypowiedzieć uwagi, jakie odczytanie jego nasuwa.

P. Lincoln żąda od kongresu w Washingtonie armii najmniéj czterykroćstotysięcznéj, i kredytu na czterysta milionów dolarów, aby pokonać, powstanie na południu i przywrócić Związek na dawnéj podstawie. Nie można zarzucać, aby tail koszta tego przedsięwzięcia: mówi otwarcie i używa cyfer, jak widoczna, okrągłych. Przedłożył równocześnie kongresowi sześć bilów, czyli projektów do uchwał, z których pierwszy żąda sankcyi dla postanowień przekraczających legalność, jakie już zmuszony był wydać; cztery odnoszą się do ulepszeń w organizacyi wojska regularnego i ochotników; a szósty ma na celu utworzenie gwardyi narodowéj z dwukroć czterdziestu tysięcy ludzi od 21 do 35 lat.

Już to samo dowodzi, że sprawa nie lada i że ją Prezydent nie lekceważy. Środki na taki zakrój potrzebują milionów. Ciężar ztąd tem większy, że rozłożony nie już na 34 państw składających Związek amerykański, ale na 24, które wiernemi pozostały. Prawda, że minister albo jak się w Nowym Świecie nazywa sekretarz skarbu, wynalazł w podanym raporcie sposób aby zbuntowane kraje do udziału w tym ciężarze zmusić, a to za pomocą konfiskaty wszystkiéj własności jaką na Północy posiadają stronnicy oderwania się czyli secesioniści. Lecz naturalnie Południe użyje odwetu i zabierze własność unionistów. Nie wielka więc może być korzyść dla Północy. Podczas gdy zobopólnie obdzierać się będą Północ i Południe, rolnictwo pozbawione będzie miliona rąk, a produkcya zmniejszy się właśnie wtedy, gdy się wydatki powiększą. Cóż pozostaje jak zaprowadzić systemat europejski długów i pożyczek rządowych?...

Zaprawdę niema czego winszować. Pociesza Amerykanów Prezydent mówiąc w mesażu, że choćby wypadło zaciągnąć dług na sześćset milionów dolarów, byłaby to jeszcze summa o wiele mniejsza aniżeli dług z jakim Związek wyszedł z wojny o niepodległość, a przecież każdy obywatel ma teraz taki sam obowiązek ocalenia swéj wolności jak wówczas zdobycia tejże. Czy porównanie to jest dokładnem? nie zdaje się. Trudno powiedzieć, aby wojna trzynastu skonfederowanych kolonij z Anglią o niepodległość, była tem samem, co wojna przeciw jedynastu państwom skonfederowanym w celu uzyskania niepodległości od Związku, który w ich przekonaniu zagraża ich bezpieczeństwu i interesom. Wówczas była kwestya hamletowska dla Unii: być albo niebyć. Dziś kwestyi téj niema, wolność i niepodległość Amerykan nie jest bynajmniéj w niebezpieczeństwie. Unia może istnieć nawet bez owych jedynastu państw secesyonowanych; wpływ jéj i potęga zmniejszy się nieco, ale zawsze jeszcze będzie wielka, a wolność zyskałaby na pozbyciu się, wszelkiéj styczności z niewolą. Pojmuje się że Prezydent życzy sobie utrzymać Związek, ale życie lub śmierć Rzeczypospolitéj nie zawisło od tego utrzymania, a przeto pojmuje się również, że w tem utrzymaniu nie wszyscy obywatele widzieć zechcą interes żywotny, któremuby wszystko poświęcić wypadało.

A nadto, porównanie to i w następstwie swem domyślanem kuleje. Bo jeżeli Związek po ukończonej wojnie z Anglią wydobył się z długu i na najświetniejszym stanął pomyślności szczeblu pod względem finansów, czyż dla tego wnosić można że to uczynić potrafi po ukończonej z secesyonistami wojnie? Dość spojrzeć na organizm związkowy aby widzieć że do niego już dzisiaj powrócić niepodobna. Związek stał na dobrowolnej wszystkich związkowych umowie, dziś bądź co bądź będzie stał na sile. Siłę więc tę utrzymywać będzie trzeba aby używać owoców zwycięztwa. Jak więc dawniej milicya trzydziestotysięczna była dostateczną tak teraz stała armia lądowa i morska będzie koniecznie potrzebną. Jeżeli Północ zwycięży, Południe będzie się uważało zawsze za kraj podbity i uciemiężony. Kraje takie zawsze kosztowną mają administracyę. Wrócić tam do prostego amerykańskiego *selfgovernmentu* okaże się nie podobnem, bo pod uciskiem bagneta samorząd utrzymać się nie może. Uciekać się więc trzeba będzie do biórokracyi, rzeczy jak wiemy bardzo drogiéj. A czyż można sądzić, aby Związek mógł w jednych państwach rządzić za pomocą wolności a w drugich przez biórokracyę, — bez ciągłego starcia, bez ciągłych usiłowań na drodze rewolucyi i oderwania się? Czyż można przypuścić, aby Północ zwyciężyła za pomocą siły zbrojnéj Południe, zmusiła je do pozostania Związku, a nie zniosła niewoli, któréj u siebie ścierpieć niechce? Z innéj znów strony, czy może ją znieść gwałtownie i nagle, tak jak po wojnie uczynić koniecznie wypadnie, jeżeli niewolnicy się sami nie ruszą co już i tak przypuścić trudno, bez wywołania rewolucyi, i to społecznéj? Czy p. Lincoln da temu radę, i potrafi wszystko uśmierzyć bez zadania okropnego ciosu samejże wolności?

Amerykanie czują wybornie, że nie idzie tu już tyle o prawo jak o fakt nieuniknniony, jeżeli środków żądanych Prezydentowi dostarczą. Niema się więc czemu dziwić, że stawiają sobie pytanie jako wielcy kalkulatorowie: czy przedsiewzięcie to warte jest trudów i kosztów, jakie widzą w anszlagu p. Lincolna?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 lipca.

□ Smutne zwycięstwo, jeżeli to, co wypowiedział reskrypt królewski do Węgier, zwycięstwem nazwać można. Centraliści się cieszą. Zasady dyplomu 20 paźdz. i patentów lutowych, utrzymanemi zostały niewzruszenie. N. Pan ogłosił to swe najwyższe postanowienie w wyrazach jasnych i dobitnych. Korona pokryła raz jeszcze powagą swéj woli, system ułożony przez swych Ministrów. Lecz co o tem myśli naród węgierski, widzieć można z przyjęcia jakie znalazł reskrypt w obu Izbach w Peszcie i z głosu wszystkich tamtejszych dzienników. „Radzcy niemieccy, powiada *Pesti-Hirnök*, organ Prymasa i duchowieństwa, czerpali swe argumenta nie ze stósunków legalnych prawa publicznego, ani z interesów Monarchii, lecz ze swych prywatnych widoków, i użyli wpływu swego na to, żeby swą słabą dyalektykę, pokryć wolą cesarską“. *Magyar Orszag* powiada, że wszystkie odcienia opinii tak w sejmie jak w narodzie staną teraz w Węgrzech pod jedną chorągwią w obronie narodowéj konstytucyi. Sejm weźmie naprzód reskrypt pod prywatne narady. Lecz myśl ogólna, myśl, która się już objawiła i przemówiła do publiczności, jest, że postanowienia reskryptu przyjętemi być nie mogą. Pierwszy z wyżéj wymienionych dzienników mówi otwarcie, że reskrypt nie może być ostatniem słowem tronu. Walka między Ministeryum a Węgrami występuje na pole działania. Jak stojąc przy patentach, rząd ją przeprowadzi i przyjdzie do swego celu? Gdyby reskrypt żądał tylko zmiany praw r. 1848, porozumienie się mogłoby nastąpić. Ale reskrypt sprowadza Węgry do prostéj, choć obszernéj autonomii, i stawia je jako inne prowincye. *Ost-Deutsche-Post* cieszy się z tego. Powiada ona wprawdzie, że sankcya pragmatyczna pozostaje w Węgrzech podstawą konstytucyi i węzłem między koroną św. Szczepana i koroną cesarską. Ale dodaje zarazem, że ta konstytucya już prawie zaprowadzoną została od dyplomu 20 paźdz. i że Węgrom nic więcéj do życzenia niepozostaje. Niech *Ost-Deutsche-Post* weźmie przed oczy dyplom inauguralny zaprzysiężony przez Ferdynanda Vgo w roku 1830, a przekona się, jaka jest różnica między nim a reskryptem ostatnim i następnie, jak wiele jeszcze Węgry mają do otrzymania. Przysięga ta jest zupełnie ta sama jaką złożył Ferdynand I w 1527 r. i następni królowie; wyjąwszy, że opuszczonemi w niéj zostały słowa, które pozwalały Węgrom stawiać opór nawet zbrojny przeciw pogwałceniu swéj konstytucyi. A jaką była ta konstytucya, dość przeczytać dyplom inauguralny z 1791 r. który w art. 10 powiada, że „Węgry są narodem wolnym, niepodległym, od żadnego innego ani królestwa ani kraju nie zależnym, lecz mającym swą własną konsystencyę i konstytucyę, administrowanym i rządzonym przez prawnie ukoronowanego króla, podług niéj i podług swych praw i zwyczajów, a nie podług form lub praw, zaprowadzonych w prowincyach dziedzicznych Państwa“. Owóż rok 1791 jest rokiem, do którego stósowali się wszyscy późniejsi królowie, i do którego odwołał się pierwszy reskrypt cesarski. Nie idzie więc o same prawa r. 1848; idzie o dawną konstytucyę, którą rząd pojmuje inaczéj jak było aż do 1848 r. Różnica ta jest widoczna. Czy postanowienie jej zatarcia, wypowiedziane w ostatnim reskrypcie zatrze ją? Czy myśl centralizacyi warta jest tego, żeby się z prawem odwiecznem i z całym narodem do walki zabierać? Czy legitymizm odepchnięty w Węgrzech, może być prawem świętem dla Austryi w innych stronach? Czy można go przeczyć u siebie, a bronić gdzie indziéj? Zresztą co nastąpi, gdy Węgry odmówią, przyjścia do Rady Państwa? Jedna pozostaje tylko nadzieja jeszcze do wyjścia z tych zawikłań, to jest, że sejm węgierski odpowie w taki sposób, że przekona N. Pana o niepodobieństwie przeprowadzenia reskryptu i o skutkach grożących ztąd Państwu. W takim razie może nastąpią nowe koncesye. Lecz zupełne, pomyślne załatwienie całéj kwestyi przedstawia się coraz więcéj w formie tylko dualizmu.

Wiadomości rozsiane wczoraj o zdrowiu Cesarza Napoleona są fałszywe. Cesarz podług listów z Vichy chce jak twierdzą, żeby go miano za chorego dla różnych powodów, ale jest zdrów, wesół i pracuje wiele. Publiczność francuska dowiodła znowu, że wierzy w jego zdrowie i dobrą jego gwiazdę, dając mu 4 miliardy zamiast 120 milionów, których żądał. A dzienniki tutejsze jeszcze prawią o nędzy i nieufności we Francyi.

Wiedeń 25 lipca.

✲ Dziś odbyło się 29te posiedzenie Izby niższej, na którém dopiero skończyły się ogólne rozprawy nad projektem ustawy o zniesieniu lennictw. Poprzednio odczytał prezes między innemi pismo prezesa Izby wyższej, w którem tenże donosi o przyjęciu przez Izbę wyższą ustawy regulaminowej tak, jak ją powtórnie uchwaliła Izba niższa. Wyraźnie nadmienia prezes Izby wyższej, że ta Izba uważa ustanowienie najmniejszej liczby obecnych członków obu Izb, wymaganej do prawomocności uchwał, czyli kompletu Izb, o czém stanowił osobny paragraf ustawy regulaminowej, uchwalony przez Izbę wyższą, a odrzucony przez Izbę niższą, za tak ważną i zasadniczą rzecz, iż mimo zgodzenia się w tym względzie z Izbą niższą, nie może zostawiać tego zupełnie dowolności Izb, tylko musi w chwili, kiedy zbierze się pełna Rada państwa, żądać od Rządu przedłożenia projektu uzupełnienia ustawy zasadniczej w tym względzie.

Odpowiedział dziś także minister Pratobevera na interpelacyę Kurandy względem nowej ustawy drukowej, temi krótkiemi słowy, że projekt ustawy tej jest na wykończeniu i tylko brakuje jeszcze jakichś formalnych poprawek czy dodatków, aby mógł być przedłożonym Izbie, co jak najrychlej ma nastąpić.

Przesłał dziś także minister finansów 220 egzemplarzy nowego dziełka statystycznego barona Czoernига, dla deputowanych. Jest to rodzaj almanachu lub rocznika statystycznego, o którym innym razem więcej wspomnę. P. Czoernig jest, jak wiadomo, szefem sekcyi w ministerstwie finansów i zarazem naczelnikiem bióra statystycznego. Rozdano dziś także sprawozdanie wydziału wybranego do projektu ustawy o postępowaniu ugodnem przy upadłościach. Jest to znów dosyć obszerny elaborat, złożony z wniosków większości i mniejszości wydziału.

Nareszcie przystąpiono do porządku dziennego, na którym był, jak wiadomo, projekt ustawy o zniesieniu lennictw.

Przemawiali dziś dwaj sprawozdawcy większości i mniejszości wydziału, nasamprzód Prażak w imieniu tej ostatniej a potem Brinz. Prażak mówił spokojnie, jasno i treściwie, odpierając zarzuty stronnictwa centralistycznego. Jest to niezawodnie jeden z najzdolniejszych z pośród czesko-morawskich autonomistów i powinnoby go to stronnictwo zawsze używać do podobnych dłuższych, trudniejszych a szczegółowych prac i walk parlamentarnych. Trzeba wyznać, że nie drażni on tak stronnictwa przeciwnego, jak np. Rieger.

Zwrócił dziś Prażak uwagę Izby na to, że nad rzeczonym projektem przemawiało już 27 posłów, a między tymi 14 Czechów, w czem najlepszy dowód, jak wielce ten przedmiot obchodzi Czechy. To też w rzeczy samej Czesi zadali sobie pracę, aby na podstawie prawno-historycznej obstawać za autonomią swego kraju w tym względzie. Wywody ich były bardzo zajmujące i pouczające.

Wszelako to wszystko nie przekonało p. Brinza i większości Izby. P. Brinz silił się przez dwie blisko godziny zbijać posłów czeskich. Była to szermierka dyalektyczna, częstokroć sofistyczna, pełna wybiegów i frazesów, któremi zasłaniają się przeciwnicy autonomii. P. Lasser, który potem się odezwał, aby zrzec się danego mu przedtém głosu, znalazł tę mowę p. Brinza najznakomitszą.

Po takiem oświadczeniu p. ministra i po tem większem przeświadczeniu się o znacznéj części członków Izby, że nieznają nawet przedmiotu i nie wiedzą o co idzie (np. włościanie galicyjscy), gdy przystąpiono do głosowania nad wnioskami hr. Clama i mniejszości wydziału, nieprzyznającemi kompetencyi Radzie państwa w tym względzie, uważała to już większość za sprawę całego stronnictwa, za sprawę solidarności, za sprawę może honorową (?), aby głosować przeciw tym wnioskom. Wniosek hr. Clama żądający, aby Izba uznała się niekompetentną w tym względzie, upadł większością głosów 122 przeciw 37. Podobnież i wniosek mniejszości wydziału.

Pozostaje jeszcze z główniejszych wniosków pośredniczący a połowiczny wniosek hr. Belcredi, nad którym może dopiero po ukończeniu rozpraw szczegółowych Izba głosować będzie.

Na jutrzejszém posiedzeniu przypadają rozprawy szczegółowe nad rzeczonym projektem.

Kwestya węgierska idzie znów dawnym niemal torem. Zdaje się, że sejm nie opuści dotychczasowéj drogi, którą idzie kraj cały. Taką wstępną i formalną rzeczą, jaką był adres i odpowiedź na adres, nie można zwichnąć całego zadania i stanowiska sejmu prawnie zwołanego i uznanego, nie można obalić konstytucyi krajowéj. Z jednéj strony, kiedy oktrojowano nową konstytucyę w krajach niewęgierskich, przywrócono dawną konstytucyę w krajach węgierskich, a z drugiéj strony chcianoby albo oktrojować coś krajom węgierskim, albo przemienić sejm węgierski niejako w konstytuantę. Czy stosunek Węgier do reszty państwa, a w szczególności do Rady państwa, tak jak go pojmuje teraz rząd centralny, nie jest takim przedmiotem oktrojowania albo przedmiotem dla konstytuanty? Jak się te sprzeczności dadzą pogodzić? A jakimże stosunek innych krajów i sejmów do tego?...

Wrocław 24 lipca.

† Deputacya tutejszego miasta, która zaraz po zamachu na życie króla, udała się była do Baden-Baden, powróciła tu wczoraj, bardzo zadowolniona z nader łaskawego przyjęcia. W odpowiedzi królewskiej na złożony adres jest także zwrócona uwaga na przyszłe wybory do Izby poselskiej, Wiadomo, że takaż uwaga znajdowała się w odpowiedzi danej deputacyi berlińskiej. Dwukrotne powtórzenie podnosi jej ważność. Chociaż w ogólne ujęta słowa, właściwa myśl jej nie trudna do odgadnięcia. Król panujący nie lubi ostateczności. W jego przekonaniu środkowa droga najpewniej prowadzi do celu. Umiarkowana, rozsądna, do ducha czasu, do stanu oświaty, do potrzeb kraju zastósowana wolność najsilniej ubezpiecza porządek społeczeński. System konstytucyjny trafił do jego przekonania, przyjął go otwarcie i szczerze, i przy nim wytrwać postanowił, bez względu na wpływające nań zewnętrzne i wewnętrzne stosunki, okoliczności, parcie opinii, nadzwyczajne wypadki i przygody. Taki sposób myślenia, przebija się we wszystkich poprzednich, jego publicznych odezwach, przemowach i aktach, taki w odpowiedziach na adresy deputacyj krajowych w obecnej chwili.

Wzmianka w nich o wyborach może zatem tylko odnosić się do agitacyi stronnictw skrajnych, tojest, feodalistów i demokratów, bynajmniej do czystych konstytucyonalistów, którzy stoją na ustawie istniejącej, chcą jej udoskonalenia i rozwoju, ale bez nagłych przemian i gwałtownych eksperymentów. Poświadcza to ministeryalny organ *Pow. Gazt. pruska*, która na tem konstytucyjnem polu walczy przeciw stronnictwom skrajnym, i to daleko natarczywiej przeciw feodalistom aniżeli przeciwko demokratom. Cel jest ten, aby stronnictwo demokratyczne, które już w przeszłych wyborach szło w zgodzie z stronnictwem konstytucyjnem umiarkowanem, a teraz miało zamiar działać częścią na własną rękę, częścią w spółce z stronnictwem konstytucyjno-postępowem, zwrócić na nowo ku przymierzu z wielkiem bezkolorowem stronnictwem liberałów konstytucyjnych, jakich widzieliśmy w upłynionej legislaturze.

Że władze w tym duchu na wybory wpływać będą, można być pewnym. Że słowa królewskie służyć będą, bez potrzeby odwoływania się do nich, za punkt oparcia, i to nie ulega wątpliwości. Że nareszcie wybory będą miały oczekiwany przez króla rezultat, nie znałbym kraju, gdybym inaczej sądził. Będzie zapewne wybrany tu i owdzie z stronnictw skrajnych jeden i drugi członek więcej, niż ich było w przeszłym sejmie, ale bardzo wątpię, aby charakter polityczny składu jego przeważnie się odmienił.

Podróż króla do Chalons jest prawdopodobną, ale jeszcze nie zupełnie pewną. Hr. Bernsdorff obejmie niezadługo tekę ministerstwa spraw zagranicznych po baronie Schleinitzu. Następca ma opinię zdolnego i energicznego ale nie bardzo liberalnego męża stanu. W prowadzeniu spraw zagranicznych nie spodziewają się żadnej stanowczej zmiany. Jest też to trudno, bo kierunek do-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY
do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra. 113, 114, 134, 138, 135, 141, 144, 153, 155, 157, 161 i 169 *Czasu*).

Miasto zbudowane na garbatym stoku góry, miejscami ma pochyłości tak gwałtowne, że tylko chodzić po nich można; konno przebierać się tamtędy niebezpiecznie, a pojazdem ani podobna. Maida ma charakter czysto wschodni: uliczki ciasne, mieszkania niskie, pełno zaułków, a wszystko brudne nie do opisania. Jest to kupa śmieci, na któréj rozsiało się trochę domów. Podobnie radykalnego niechlujstwa przykładu, chyba żydowskie miasta Tabarich i Safeth dostarczyć mogą. Na ulicach podobnych do starych schodów z powyrywanemi i popsutemi stopniami pełno wszelkiego rodzaju plugastwa, resztek wyrzuconych to z kuchni, to ze stajni, a nad tém wszystkiém od rana do wieczora roje much brzęczą bez ustanku. Psy płowéj maści, oblazłe z sierści, parszywe, przypominające zupełnie psy konstantynopolitańskie, włóczą się za pożywieniem, i żyją w najlepszéj komitywie ze stadami czarnych świń, które swobodnie ryją sobie w stertach nagromadzonego gnoju, tarzają się w nim, śpią, i tak dalece uważają się za panów téj wygodnéj pozycyi, że napadają każdego, ktoby torując sobie drogę, śmiał je poruszyć. Dzieci nagie, okryte jedynie skorupą brudu, biegają wśród psów, świń i tych cuchnących ścieków całego miasta. Przed drzwiami domów, kobiety rozciągnięte niedbale patrzą w niebo i mruczą z cicha jaką piosnkę melancholiczną, a drugie je czeszą, naśladując przy tém z całą prostotą i naiwnością zajęcie żebraka Murilla.

Mimo téj jednakże brudoty, któréj zdaje się być ideałem, Maida jest piękna; rozrzucona na samotnéj górze, otoczona zewsząd zielenią, panuje ona nad płaszczyzną, czuwając nad nią niby wideta, zawsze baczna, z ręką na cynglu, nieustępująca nigdy nikomu prawa pierwszeństwa w boju. Płaszczyzna rozciągająca się u jéj stóp, przecięta krętym biegiem rzeki Lamato, zdaje się być utworzona z mnóstwa płaskich pagórków; od wschodu zamyka ją zatoka ś. Eufemii błyszcząca z dala na widnokręgu; od północy otacza ją nieprzebytą ścianą łańcuch Apeninów, w którego jednym załomku czepia się amfiteatralnie miasteczko Nikastro. Nad wieczorem, w chwili kiedy gęsta, niezdrowa mgła wzniosła się z bagien, po nad górami zebrały się gromady ciemnych chmur, i przewalały się niby rzeka ponuréj jakiéjś barwy. Gdy noc zapadła, ujrzeliśmy trzy pożary; to gorzały folwarki zapalone przez cofających się Neapolitańczyków.

Słońce wyjrzało już po nad góry, kiedy nazajutrz złączyliśmy się z naszą brygadą, będącą już w marszu. Przebywała właśnie rzekę Lamato, która wtenczas była tylko wąziuchną strugą wody, sączącą się między dwoma brzegami szeroko zasłanemi kamieniem. Szeregi były jakoś mocniéj ściśnięte jak zazwyczaj, maszerowano w większym porządku; gidowie wysłani na tyły spędzali marόderów, przednia straż liczniejsza była jak dni poprzednich. Baczni na każde skinienie dowódzców żołnierze, wydawali się weselsi, rzeźwiejsi. I dla czegóż to?... Oto Eber otrzymał depeszę, że Neapolitańczycy mają nas czekać pod Tiriolo, od którego nas 12 tylko mil oddzielało. Popatrzyliśmy na mapy; pozycya była wyborna. Tiriolo ma posadę na górze znacznie wyższéj jak Maida, i nieprzystępne jest jak orle gniazdo.

Przyspieszaliśmy kroku, w miléj nadziei, że dojdziemy nareszcie tego niewidzialnego nieprzyjaciela, który uchodził ciągle przed nami, i topniał jak śnieg pod tchnieniem południowego wiatru. Droga wiodła nas wśród rozpadlin i wąwozów, po pięknych pagórkach zasadzonych oliwkami, koło folwarków w których same pozostały kobiety, przez pola na których pasło się bydło. Około jedenastéj przed południem przybyliśmy do Marcellinaro, ładnego miasteczka, wśród którego wznosi się wielki kwadratowy dom, podobny coś na forteczkę, siedziba znakomitej w kraju figury, barona San-Severino. Tam doszły nas i zatrzymały nowe rozkazy. Neapolitańczycy opuścili Tiriolo, znikła więc potrzeba pośpiechu, i można było dać wypocząć wojsku, znużonemu ciągłemi forsownemi marszami, począwszy od chwili wylądowania w Kalabryi. — Żołnierze byli niekontenci, a nadzieja nawet spoczynku, którego tak potrzebowali, nie mogła im nagrodzić doznanego zawodu.

Garibaldi tak był pewny, że Neapolitańczycy, którzy pod dowództwem jenerała Ghio nagle opuścili Monteleone, stawią nam czoło na pozycyi Firiolo, iż wydał następujący rozkaz dzienny do żołnierzy: „Włochy od kilku miesięcy położyły w was najdroższe swoje nadzieje. Ponieśliście wiele ofiar, a to w nagrodę ich, żądam od was ofiar nowych. W dwudziestu czterech godzinach rozstrzygną się losy naszéj ojczyzny. Niech ta nagroda waszych trudów, przytomną będzie oczom waszym! Ufam, że się w téj stanowczéj chwili nie zawiodę na moich towarzyszach broni!“ — Tymczem Neapolitańczycy widząc cały kraj do koła w powstaniu, obsaczeni zewsząd i zagrożeni z przodu szybkiem następowaniem czerwonych bluz, opuścili pozycyę Firiolo, cofnęli się i zatrzymali dopiero w wąwozach Soveria, zakrywając tym sposobem ważne miasto Cosenza i broniąc drogi wiodącéj do niego. Lecz te same niebezpieczeństwa które ich wypędziły z Firiolo, groźniejszą jeszcze postać przybrały pod Soverią; tam bowiem także cała okolica była pod bronią. Na skrzydłach Neapolitańczyków szerzyło się powstanie; baron Stocco z swoimi Kalabryjczykami nagłym ruchem zabrał im tył i przeciął komunikacye z Cosenzą; Garibaldi zbliżał się od czoła. Wojska królewskie upadłe na duchu w skutek klęsk które nie uszły ich wiadomości, zdemoralizowane niekarnością, któréj tyle dowodów napotykaliśmy po drodze, nie były w stanie oprzeć się skutecznie armii pełnéj zapału, wierzącéj, że musi zwyciężyć. Jenerałowie neapolitańscy pojęli to i kapitulowali, oddając Garibaldemu dwie baterye dział, konie i muły, na których bardzo nam zbywało. Kapitulacya ta zostawiła nam otworem drogę do Cosenzy, gdzie już był w pełnem działaniu komitet zawiązany z najznakomitszych mieszkańców. Jenerał neapolitański Cardarelli, który tam stał załogą z jedną brygadą, zrozumiał naturalnie jak krytyczną była jego pozycya; wiedział, że nasze wojska sycylijskie wylądowują codziennie w Paola i Sapri, ażeby mu przeciąć wszelkie drogi odwrotne do Neapolu. Osądził słusznie, że nikczemnie byłoby dopuszczać bezużyteczny krwi rozlew, i że honor jego wojskowy nie ucierpi na ustępstwie w tak trudnem położeniu. Kapitulował więc na ręce komitetu o którym wspomniałem wyżéj, a który przybrał nazwę „Centralnego komitetu Kalabryi bliższéj [1]).“ Korpus zostający pod jego rozkazami składał się: z jednego pułku karabinierów pieszych, z dwóch kompanij żandarmów, z bateryi granatników i z dwóch szwadronów ułanów. I cóż mogła począć taka garsztka przeciw powstaniu i naszéj armii.— Niesłusznie zarzucają jenerałom neapolitańkim w Kalabryi podłość a nawet zdradę. To co się stało, przypisać jedynie należy nadzwyczajnéj rzutności i energii Garibaldego, która nigdzie im się zebrać i opamiętać nie dała. Tym którzy się cokolwiek znają na wojskowości, dość powiedzieć, że dwadzieścia ośm stacyj (etapów) dzielących Reggio od Neapolu, brygada nasza odbyła w ciągu dni czternastu, w co już liczy się dwa dni spoczynku w Marcellinara i tyleż w Catanzaro [2]). Mimo tych trudów zapał wojska był taki, że szef sztabu Sirtori musiał powstrzymać go osobnym rozkazem dziennym [3]). Można powiedzieć bez najmniejszéj

[1]) Akt kapitulacyi podpisali: Cav. Giuseppe Cardarelli; — z komitetu: Francesco Garolini, Pietro Compagna, Donato Morelli, Carlo Compagna, Domenico Fruginele.

[2]) Wetturyni potrzebują 10ciu dni na przebycie drogi z Reggio do Neapolu.

[3]) „Na każdego przyjdzie kolej stanąć do walki, a wówczas ci, którym się zdaje, że są ostatnimi, ujrzą się w pierwszym szeregu. Żądza boju nader chwalebną jest w żołnierzu, ale uczucie obowiązku nakazujące mu dotrwać na każdem stanowisku, na którem go wyższy rozkaz postawi, jest jeszcze zaszczytniejszem. Zgromadziliście się pod te sztandary nie po to, aby się osobiście odznaczyć, ale po to, ażeby służyć ojczyźnie i nie uchylać się od ofiar, jakichkolwiek ona po was wymagać będzie. Jesteście gotowi poświęcić dla niéj krew swoją, a nie możecież poświęcić miłości własnej?— Nie w niéj to leży wasza cnota. Nie miłość to własna dokonywa wielkich czynów. — Żołnierze! pamię-

tychczasowy był taki, jaki Prusom najwięcej odpowiadał, i zmiana jego nie od ministra lecz od króla zależy.

Wiecie już, że hr. August Cieszkowski został na miejscu ś. p. Działyńskiego obrany prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Piszą mi z Poznan'a, że zacny rodak długo i upornie wzbraniał się przyjąć ten urząd, wzbraniał się nie przez brak dobrej woli, ale dla braku siły, jak mówił, złamanej bezpowrotnie. Bolesny byłby to cios dla kraju. Mamy w Bogu nadzieję, że tak nie jest. Na usilne prośby członków przyjął urząd pod warunkiem, że Towarzystwo samo czynniejszem i silniejszem życiem przyjdzie mu w pomoc, że tętno jego życia podniesie się i przyspieszy, że np. nowy Rocznik niezawodnie przed Nowym Rokiem wyjdzie, że posiedzenia publiczne, na których odczyty akademiczne odbywać się będą, stale zaprowadzone zostaną, że wydawnictwo dzieł elementarnych dla ludu niebawem się rozpocznie itp. Bo tylko szczęśliwym na świecie, miał wyrzec Cieszkowski, marudzić się godzi, nieszczęśliwym zaś wszystko pilno,—umarli szybko pędzą, powiedział już Buerger: te i tym podobne postanowienia uchwalone też na dwóch ostatnich sesyach Towarzystwa.

Wiecie też już, że Cieszkowski zakłada teraz w Poznaniu akademią rolniczą imienia Haliny, na której utrzymanie przeznaczył cały dochód wsi Wierzenicy, siedziby swojej pod Poznaniem, przez lat 20, to jest, aż do pełnoletności swego syna.

Paryż 22 lipca.

Rozprawy Izby lordów nad sprawą Polską, choć ważne, nie są może tak wybitne jak nam donosiły o nich depesze telegraficzne. Przeczytałem je w całości w *Timesie* i *Morning Post*, przeczytałem szczególniej mowę lorda Wodehouse, członka rządu, i powinność nakazuje mi nadmienić o niemiłem wrażeniu, jaką ta mowa na mnie sprawiła. Lord Wodehouse zaczął od zapewnienia, że dzieli względem Polski też samą politykę jaką wyraził w Izbie gminnej lord Russell. Wystawił ważność wypadku rozbioru Polski, wyznał, że traktat wiedeński obowiązuje Rosyę w sprawie Polski, ale nie wspomniał nic o zobowiązaniu się dwóch innych państw, nie zrobił nadziei, aby Anglia wykonanie tego traktatu poparła i traktował sprawę Polski z punktu widzenia prawie czysto niemieckiego. Straty Niemiec lord Wodehouse chce powetować liberalną polityką Rosyi, która może uznać potrzebę dania Polsce większych swobód. W tym punkcie lord przekroczył Królestwo kongresowe, sięgnął wprawdzie po Dzwinę, ale resztę opuścił. W mowie lorda Wodehousa jest coś co przypomina myśli Bunsena, a zarazem Hertzena i Minjarda.

Na bankiecie w Guildhall Cobden, Michał Chevalier i Bright oświadczyli się za narodowościami, jako główną zasadą nowożytnej polityki i ludzkości.

W toku rozpraw wytoczonych z powodu wyspy sardyńskiej, lord Russell zawołał, że Anglia szuka pokoju, lecz że jest gotową poświęcić pokój, handel i skarby dla „niepodległości narodów.“ Zwracam uwagę, że w tych słowach nie było żadnego ogólnego programu, mogącego obchodzić wszystkie narody, lecz była tylko chęć ubezpieczenia i ośmielenia Hiszpanii, Włoch, Belgii i Prus. Słowa lorda Russella zdradziły politykę angielską, która stara się otaczać Francyę silnemi państwami i która im obiecuje nieograniczoną pomoc.

W toku interpelacyi o konsulaty angielskie lord Russell rzekł, że konsulat w Moskwie jest potrzebny dla handlu angielskiego i że Rosya nie zrobiła żadnej reklamacyi przeciw dzisiejszemu konsulowi w Warszawie, chociaż on jest wojskowym.

Wczorajsza *Opinion Nationale* nie przypuszczała, a raczej nie chciała wierzyć, aby mocarstwa północne mogły zbliżyć się do siebie, szczególniej aby do tego zbliżenia skłoniły się Prusy, najbardziej wystawione na wojnę z Francyą. *Opinion Nationale* twierdziła, że taka koalicya rzuciłaby Francyę nad Ren i przewróciła całe Niemcy. Dziś ona donosi, że zaszło tylko porozumienie między Rosyą a Austryą i że było traktowane przez samych Cesarzów. *Monde* straszy koalicyą i uważa ją za następstwo jedności Włoch. Książę Metternich i hr. Pourtalès mają się udać do Tronville.

Z przyczyny wyprężenia sytuacyi europejskiej, Francya ma być dziś za *statu quo* w Rumunii. W razie jakich wypadków, książę Couza może być dla niej dogodnym.

Dziś odbył się pogrzeb śp. księcia Adama Czartoryskiego w kościele śgo Ludwika. Po nabożeństwie, na którem śpiewały uczennice hotelu Lambert, ciało zostało przewiezione do Montmorency i złożone obok Kniaziewicza i Niemcewicza. Moi korespondencyjni koledzy opiszą wszystkie szczegóły tego żałobnego obrzędu, na którym była mnoga liczba Polaków i cudzoziemców. Ze znaczniejszych cudzoziemców byli: adjutant Cesarza, adjutant Cesarzowej, pełnomocnik piemoncki, pp. Fould, Royer, marszałek Magnan, jenerał d'Hautpoul itd. Obowiązki korespondencyjne nie pozwoliły mi oddać ostatniej posługi zmarłemu naszemu dygnitarzowi i patryocie na smętarzu Montmorency. Nie mogę też donieść, kto nad grobem przemówił. Pogrzeb śp. księcia Czartoryskiego był narodowy, na którym były wszystkie nasze szkoły.

Przechodzę od rzeczy polskich do rzeczy zagranicznych. Korespondent polski sprzyjający Francyi, nie mógł wiele pisać o sprawie wyspy Sardynii, choćby mógł coś wiedzieć. Tak i ja postąpiłem. Wystawiłem wagę i potrzebę tego nabytku dla Francyi, ale weń nie wierzyłem. Nie doniosłem nawet, że hr. Persigny udał się do Londynu z przyczyny tej sprawy, choć o tem mówiono. Dziś skrupuły na nic się nie przydadzą, dziś ta sprawa traktuje się jawnie w parlamencie i ta sprawa tłómaczy dla czego *Times* mówił o Hanibalu. Lord Russell zapewnił, że baron Ricasoli nie zgodzi się nigdy na ustąpienie Sardynii i że zabór tej wyspy Anglia będzie uważała za „casus belli.“ Co do bar. Ricasoli, przeszkoda jest małą, bo Francya może go zwalić kiedy będzie chciała, ale co do casus belli, to co innego. Z tej to przyczyny lord Russell zawołał, że Anglia jest gotową poświęcić pokój, handel i skarby dla „niepodległości narodów.“ Wczorajsza *Patrie* odpowiedziała: nie idzie tu wcale o niepodległość Włoch, lecz o interes angielski, który panuje na morzu Czerwonem, który na morzu Śródziemnem ma trzy stacye morskie, a który nie chce, aby Francya miała choć jedną stacyę. Za to dzisiejsza *Patrie* dostała „communiqué“, w którem zabór Sardynii uważany jest za absurdum. *Constitutionnel* ma dać jutro odpowiedź lordowi Russell. Przewidywano oddawna, że zabór Sardynii pociągnąłby za sobą wojnę z Anglią, a może nawet wojnę powszechną i dla tego w zabór ten nie wierzono, choć uznawano jego nieodzowność. Hr. Persigny zaprzeczył, aby Francya myślała o tym zaborze. Zabawnem jest, że ta sprawa została wywołana w parlamencie angielskim przez pana Kinglaka, który nie wychodzi z ambasady austryackiej.

Tutejsze sfery rządowe okazują nadzieję, że lord Russell opuszcza gabinet i że przechodzi do Izby lordów.

Przyjazd króla pruskiego do obozu chalońskiego jest uważany prawie za pewny. W obozie robione są przygotowania na przyjęcie króla. W chwili w której piszę, jeden pułk gwardyi udaje się z całym pakunkiem do obozu. Dziwnem jest, że *Monitor* nie doniósł nic o zamachu Beckera.

W końcu miesiąca przybędzie do Paryża p. Nigra ambasador króla włoskiego. W tym samym czasie uda się do Turynu pan Benedetti. Dzienniki rządowe zaprzeczyły, aby jenerał Goyon wydał burbonistom 30,000 karabinów pozostałych po wojsku neapolitańskiem. Jenerał Fleury udał się z żoną z Turynu do Medyolanu. Włosi przyjmują go z zapałem. Jutro zaczną się w Turynie rozprawy nad ogólnem uzbrojeniem Włoch. Kwestya ta jest bardzo ważną dla Włoch i całej Europy.

Piszą wiele o broszurze „Administracya i Presa“, ale nie donoszą o zdaniu autora tej broszury, według którego, jeżeli dziennikarstwo francuzkie jest jeszcze w zawisłości, pochodzi to z winy dziennikarstwa. Dziennikarstwo francuzkie nie pokazuje większej śmiałości, bo w gruncie polityka zagraniczna więcej go zajmuje niż wewnętrzna. Podobne zajęcie pokazuje cała Francya.

Margrabia Lavalette przybył do Marsylii.

Wróciły upały.

Rzym 16 lipca.

Konsystorz, który po dwakroć odroczonym został, ma stanowczo się odbyć d. 22 b. m. Potrzebne wiadomości o X. de Breuil, nominacie francuzkim, z powodu którego konsystorz wstrzymano, nadejść miały lada chwila, i nic się już sprzeciwić niepowinno zgromadzeniu kardynałów w dniu zwyż pomienionym. Na konsystorzu tym mgr de la Tour d'Auvergne będzie mianowany arcybiskupem Kolosseńskim *in partibus* i koadjutorem arcybiskupa z Bourges. Młody ten prałat jest rodzonym bratem byłego posła francuzkiego w Turynie i odznacza się rzadkiemi zdolnościami. Ojciec święty ceni go i szacuje w osobliwy sposób, a w tak młodziuchnym wieku został audytorem Roty, to jest członkiem najwyższego cywilnego trybunału w Rzymie, i wkrótce infułę arcybiskupią przywdzieje. Nie długo zapewne kardynalska purpura stanie się nagrodą tylu cnót, powagi, mądrości i skromności. Nie potrzebuję dodawać, iż mgr de la Tour d'Auvergne jest największym nieprzyjacielem galikańskich wyobrażeń i jest owszem zawołanym ultramontanem, jak to we Francyi mawiają.

Pisałem już niejednokrotnie o mgrze Liveranim autorze świeżego dzieła: *Il Papato, l'Impero e il Regno d'Italia*. Nie jestto broszura, jak mylnie doniosłem, ale gruba księga, w której pisarz krom rozwijanego przez siebie projektu i wywodów a dowodów, jakiemi go popiera, kreśli jeszcze mnóstwo biograficznych szkiców i charakterystyk, i przedstawia jakoby galeryę wizerunków kardynałów, prałatów i wszystkich osób dwór Ojca świętego składających. Dzieło to wiele hałasu narobiło w Rzymie, gdzie je wiele osób za przywilejem a wiele innych pokryjomu odebrało. Wnet mgra Liverani wykreślono z pocztu prałatów nadwornych i protonotaryuszów apostolskich. Onegdaj zaś kapituła Najświętszej Panny Śnieżnej, do której należał także, udała się z kardynałem Patrizim na czele do Watykanu, dla przeproszenia Papieża za wyrządzoną mu zniewagę przez jednego z członków swoich. Otrzymałem niektóre autentyczne szczegóły o rozmowie ks. Piombino, przybyłego z deputacyą rzymską, a panem Thouvenelem. Minister rzekł do księcia: Wracaj pan do Rzymu. — Ależ Rzymianie mię wygwiżdżą, odparł Piombino, a Ojciec święty mię odepchnie. — Cesarz, odezwał się na to p. Thouvenel, powiedział, iż Papież przyjmuje tych nawet co przeciw niemu spiskowali. Książe Piombino odszedł nic nie uzyskawszy.

Wielki od czasu jakiegoś panuje ruch republikański na półwyspie. *Gazzetta di Torino* donosi, iż najzapaleńsi z republikanów mieli się udać do Kaprery i skłonić Garibaldego do opuszczenia swojej pustelni. Takim byłby więc istotny powód dla którego rząd wyspę tę tak wielkiemi ostrożnościami otacza. Ponieważ rokowania hr. Arese z Cesarzem o Rzym nie powiodły się, więc stronnictwo mazzinistowskie zaczyna ruszać się, czynić na własną rękę i chce uprzedzić to co bar. Ricasoli z Napoleonem uchwalą, lub też nie uchwalą wcale względem sprawy rzymskiej. Mazzini sam znajduje się, jak zapewniają, w Neapolu, i ztamtąd rozkazy na wszystkie strony rozsyła. *Popolo d'Italia*, organ *proroka idei*, cieszy się że Nicotera, „to straszydło Ricasolego i Kawurzystów, ten postrach burbończyków i muratystów, ta ofiara Ajossy i Spaventy, jest *nietykalnym* nareszcie i że został deputowanym“.

Niedawno spłonęło w Rzymie *Caffè Nuovo*, wczoraj kilka domów spaliło się w żydowskim Ghetto, a w chwili kiedy do was piszę płoną składy siana koło Kolosseum. Pożar akademii św. Łukasza nie udał się. Zamachy codziennie się powtarzają.

Mówią że książe Gramont nie wróci już do Rzymu i że go zastąpi w poselskim urzędzie sprawujący obecnie *interim* podczas jego niebytności pierwszy sekretarz poselstwa, margr. Cadore.

Ojciec święty podziękował dworom madryckiemu i wiedeńskiemu za noty ich w obronie Papieztwa.

Ogromna a prześwietna kometa, którą dotychczas jeszcze widać, przedstawiała uroczy tutaj widok na czystem i jasnem południowem niebie. Ogon jej jest najdłuższym, jaki w dziejach pamiętają i dochodzi do straszliwej długości 118°. Nazwano ją tutaj kometą św. Piotra, albowiem zjawiła się pod uroczystość tego apostoła.

Wiedeń 25 lipca. Niezmiernie ważnym aktem jest patent cesarski z dnia 14 lipca ogłoszony dziś w *Gazecie Wiedeńskiej*. Patent ten brzmi:

Patent cesarski z d. 14 lipca 1861 r. przez który sejm margrabstwa Istryjskiego zostaje rozwiązany, a rozpisanie nowych wyborów do takowego zarządza się.

My Franciszek Józef Pierwszy i t. d. Gdy sejm Naszego margrabstwa Istryjskiego, pomimo ponownego zawezwania, odmówił przystąpienia do wyboru członków mających być stósownie do ustawy zasadniczej państwa o reprezentacyi państwa, wysłanymi do Izby deputowanych w Radzie państwa, przeto spowodowani jesteśmy, w zastosowaniu §. 11 ordynacyi krajowej sejm ten rozwiązać i zarazem nakazać rozpisanie nowych wyborów. Oznaczenie czasu zwołania nowego sejmu zastrzegamy sobie.

Dan w Wiedniu 21 lipca 1861.

Franciszek Józef (w. r.)

Arcyksiąże *Rajner* w. r. *Schmerling* w. r.

Z najwyższego rozkazu bar. *Ransonnet* w. r.

Z tego patentu wnosićby można przez przypuszczenie, że i w Węgrzech, jeśliby, jak to utrzymują, sejm odmówił wysłania deputowanych do Rady państwa, N. Pan rozwiąże sejm, i wybory do drugiego sejmu nakaże, zamiast przedsiębrania wyborów bezpośrednich do Rady państwa, jak to przepisują postanowienia z d. 26 lutego r. b. Wszakże przypuszczenie to jest bardzo dowolne: między położeniem Węgier a Istryi jest różnica nietylko obszaru i ważności kraju, ale oraz stanowiska. Istrya, dawniej prowincya wenecka, od r. 1790 wcielona do Austryi, nie miała sobie nadanej konstytucyi ani nawet nie uzyskała takich statutów jak inne prowincye włoskie, które się pod panowanie Austryi dostały, bo nie miała ona pod rządami weneckiemi innych konstytucyj nad wybornie urządzone gminy. W Węgrzech zaś opór przeciw udziałowi w Radzie państwa jest następstwem obstawania przy konstytucyi.

Dzisiejsza poranna *Presse* zaprzecza wczorajszej wieczornej edycyi swojej, jakoby minister stanu chciał dla tego rozwiązać sejm węgierski, że przyjęto na nim reskrypt cesarski z lekceważeniem. *Presse* nazywa to swoje własne doniesienie węgierskiem łgarstwem tendencyjnem, dodając, że niepotrzeba było przedstawień hr. Forgacza aby od zamiaru tego odstąpić.

Okoliczność tę inaczej przedstawia *Wanderer*. Mniema on, że są pewne punkta w reskrypcie, jak np. dalsze rozprawy sejmowe nad kwestyą dziedziczności tronu, tudzież odmówienie przysłania deputowanych do Rady państwa, które pociągną za sobą rozwiązanie sejmu węgierskiego. Postanowienie to zapadło w ministeryum jeszcze przed wysłaniem reskryptu do Węgier.

Głosy dzienników wiedeńskich o reskrypcie królewskim niemają znaczenia, chyba o tyle, o ileby w niektórych z nich przebijały przyszłe zamiary rządu. Gdy te jednak na teraz niemogą iść dalej jak reskrypt, przeto dzienniki przedstawiają tylko zapatrywanie się swoje osobiste. Ważniejszemi są głosy dzienników węgierskich, bo te są wyrazem opinii bądź powszechnej, bądź pewnych stronnictw w sejmie lub w kraju. Niektóre z nich przeto przytoczyć wypada.

Pesti Hirnök mówi mniej więcej to, że sejm węgierski obstawać będzie przy prawach swoich, jeżeli naradzając się nad reskryptem oznajmi przez pióro Deaka, że celem dzisiejszej polityki austryackiej nie może być przywrócenie stanu rzeczy przed r. 1848 lub po r. 1849; że naród może ponieść ofiary królowi swemu, lecz nie ministrom wiedeńskim, którzy się mieszają w stosunek króla do narodu. Artykuł ten mówi, że cokolwiek bądź wypadnie, Węgry postępować będą lojalnie i z największą spokojnością.

W ogóle stanowisko prawne w oczach wszystkich przeważa nad chwilową nawet wygraną, jakaby mogła ztąd powstać, jeśliby Węgrzy stanęli w liczbie kilkudziesięciu w Radzie państwa i stanęli w opozycyi przeciw dzisiejszemu ministerstwu. Z tego powodu przytaczają tu słowa Deaka, który powiedział: „Co nam siłą wezmą, to możemy, gdy się dobra sposobność nadarzy, odebrać; ale co dobrowolnie ustąpimy, to już na wieki stracone.“

— Bar. Vay za przybyciem swojem do Pesztu powitany był 27go przez radę miejską stolicy. W przemowie którą miał do byłego kanclerza naczelny notaryusz miasta Kiralyi, położony był główny nacisk na to, że lubo kraj nieuznawał urzędu kanclerza, ale zawsze cenił tego, który tę godność piastował. Bar. Vay dał poznać, iż chciałby, żeby go kto w sejmie zawezwał do zdania sprawy z jego urzędowania. Zapewne sposobności tej niepominą posłowie.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia 24 bm. wieczór donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu nowo mianowany wicekanclerz p. Żydarycz złożył przysięgę. Następnie obradowano dalej nad sprawozdaniem wydziału centralnego i taką wydano uchwałę: Tymczasowa organizacya królewskiej rady namiestniczej, jako odpowiedzialnej na zasadzie art. 14 i 15 z r. 1790—91 narodowi dykasteryi nadwornej, uznaną zostaje, również organizacya tabuli banalnej (sąd apelacyjny); wszelako ostateczne urządzenie władz krajowych zastrzega się na drodze prawodawczej sejmowi krajowemu; również uznaną zostaje tymczasowa organizacya nadwornej dykasteryi jako najwyższej władzy odpowiedzialnej trzech królestw, równocześnie jednak postanawia się wysłać do Najjaś. Pana prośbę najuniżeńszą o przemianę dykasteryi nadwornej w nadworną kancelaryę troistego królestwa z zakresem takim działania jak kancelarya węgierska i z atrybucyami równemi ministerium. Postanowiono również przedstawienie uczynić do N. Pana o tymczasowe urządzenie w Zagrzebiu tabuli siedmiu mężów (*tabula septem virorum* w Węgrzech była sądem najwyższéj instancyi). Co się tyczy kwestyi wysłania deputacyi do Rady państwa, trzy wnioski postawiono: 1szy wydziału centralnego, który chce, aby nad tym przedmiotem nie wprzód obradować, dopóki w porozumieniu się z Węgrami nie będzie uregulowany stosunek do nich królestwa troistego; wniosek 2gi postawiony przez Pryczę: aby jedynie z pobudek politycznych i wspólnego interesu oświadczyć gotowość wysłania deputowanych na Radę państwa celem obradowania z innemi krajami austryackiemi, ale jedynie na drodze konstytucyjnéj i na podstawie zupełnéj równości autonomowéj wszystkich prowincyj; 3ci wniosek Stojanowicza żąda, aby wcale nie zastanawiać się nad tym punktem propozycyj królewskich.

Królestwo Polskie.

Tylokrotnie przedstawialiśmy od lat ośmiu, iż najważniejszą ze wszystkich naszych spraw wewnętrznych jest sprawa włościańska. Od jej stanowczego i dobrego rozwiązania zależy nietylko materyalne podniesienie się powszechnego bytu dobrego w kraju, nietylko utrwalenie rozchwianych stosunków społecznych, lecz nadto jedność, siła i przyszłość narodu. Uwłaszczenie włościan według słusznej zasady ogólnej, aby każdy własną pracą przyszedł do własności, to jest wykupem gruntów włościańskich przez włościan, zawsze jednak za pośrednictwem i pomocą Towarzystwa Kredytowego lub indemnizacyi, przedstawialiśmy ciągle w setnych artykułach i uwagach za jedyny stanowczy środek rozwiązania sprawy włościańskiej, a przynajmniej usunięcia przyczyny ciągle jątrzącej i rozchwiewającej stosunki społeczne; przyczem równocześnie nastąpić winno uregulowanie gruntów i służebnictw. Zawsze dodawaliśmy, że bez obmyślenia tej powszechnej i skutecznej pomocy włościanom do wykupu gruntów, pomocy przez pośrednictwo Towarzystwa Kredytowego lub listów indemnizacyjnych przez naród poręczonych, samo prawo wykupu, które włościanie zresztą oddawna mają, jest niewykonalne.

Większość, jeżeli nie wszyscy prawie właściciele ziemscy w Królestwie, oddawna przemawiali za takim środkiem i różne w tym celu czynili usiłowania tak pojedyńczo jak zbiorowo przez Towarzystwa Kredytowe i Rolnicze. Nie będziemy tu powtarzać tylokrotnie przez nas opowiedzianych dziejów tych usiłowań, oraz przeszkód im stawianych. Przypomniemy jedynie o ostatnim dokładnym projekcie, wypracowanym przez oddzielną komisyę Towarzystwa Rolniczego, na mocy postanowienia całego Towarzystwa na Ogólnem Zebraniu w r. b., projekcie ustawy o uwłaszczeniu włościan, który przedstawiony został rządowi, a którego kopią mamy w ręce. Projekt ten szczegółowy i dokładny, wszystkie trudności wskazujący i takowe zwyciężający, któremu tylko kilka niewielkich zarzutów czynią, gdyby był wykonany, stałby się stanowczym krokiem w rozwiązaniu sprawy włościańskiej, a mamy nadzieję że do skutku przyjdzie przy usilnem staraniu całego kraju.

Lecz po usunięciu przyczyny jątrzącej stosunki społeczne, po usunięciu tego co było przykrego w stosunkach między właścicielem a włościaninem i zwierzchności pierwszego nad drugim, należy utrzymać lub zawiązać między właścicielami a uwłaszczonymi włościanami takie stosunki pewnej moralnej opieki i pomocy, która stanie się potem wzajemną. Zerwanie zupełne związków nie prowadziłoby do owej jedności w narodzie i harmonii społecznej. Niedoprowadziłyby do niej również materyalne dary i darowizny gruntów, co owszem szkodliwy wpływ wywrzećby mogło. Tę powinność starszych braci, wymagającą w spełnieniu poświęcenia i moralnej ofiary, nieraz trudniejszej od materyalnej, przedstawia obywatelom ziemskim i w ogóle wykształceńszym klasom społeczeństwa następujące wezwanie, krążące w licznych odpisach po Królestwie:

„Bracia Rodacy! Odzywamy się do Was w czasach ważnych i stanowczych, w czasach w których zakreślają się kierunki przyszłości naszej. Przyszłość ta w naszym spoczywa ręku, i biada nam jeśli nie będziemy mieli poświęcenia. Ciężką zaciągniemy odpowiedzialność przed Bogiem i przed narodem. Każdy stan, każdy pojedyńczy członek społeczności naszej winien tu cząstkę swoją złożyć. Nikt z nas od spełnienia obowiązku tego uchylić się nie może. A im wyższe dał Bóg komu stanowisko, czy to przez majątek, czy przez wykształcenie, urodzenie i t. p. tem i wyższych od niego ofiar wymaga.

„Daje Bóg niekiedy, w wypełnieniu się czasów, chwile wielkie, kierunkowe, w których zrywamy ze złą przeszłością w przeczuciu i tęsknocie do lepszej przyszłości naszej. W takiej chwili my żyjemy! — Wypadki w dniach 27ym lutym i 2im marca świadczą o tem. Naród nasz w wzniosłem zjednoczeniu stanął jak jeden mąż. Zapomniał uraz wiekowych, zniknęła różnica wyznań, stanów i rodowości, bo wszystkich święta miłość jednego ukochanego celu bratnim połączyła węzłem. Chwila wielka!.... Dzieje świata rzadko przedstawiają coś podobnego, a każdy w pokorze wyrzec musi: to Bóg zdziałał!

„Ale Bracia Rodacy, to początek dopiero przemiany, że się tak wyrazimy moralnej, duchowej. Wielkie nas jeszcze czekają obowiązki, a z tych teraz jeden najważniejszy, konieczny, niecierpiący zwłoki, jest *obowiązek uregulowania stosunków włościańskich*.

„Myśl Boża od wieków już spoczywa na obywatelach ziemskich w tej kwestyi obecnie najży-

---

przesady, że Kalabryę i Bazylikat przebiegliśmy raczéj aniżeli przeszli.

Bądź co bądź, Cardarelli kapitulując obowiązał się słowem żołnierskiem nie podnosić więcéj broni: „przeciw jedności Włoch, przeciw królowi Wiktorowi Emanuelowi, dyktatorowi Garibaldemu, przeciw wojsku i zmobilizowanym gwardyom obywatelskim wszystkich prowincyj neapolitańskich na stałym lądzie i w Sycylii.“ Obowiązał się również pozostać w Salernie, dokąd droga, stacye i dnie odpoczynku zostały dlań oznaczone; — opuścił zresztą Cosenzę z bronią i bagażami, 300 tylko strzelb pozostawiwszy powstaniu. Przez tę kapitulacyą nasza wyprawa do Kalabryi stała się tylko przechadzką wojskową, męczącą wprawdzie trochę, ale od wszelkich niebezpieczeństw wolną. Mieliśmy przed sobą otwartą drogę, choć nie do Neapolu, ale do Salerno; bo każdy z nas był wtedy najmocniéj przekonany, że król Franciszek II, na czele swojéj armii, na czele tych Szwajcarów i Bawarczyków w których wierności tyle pokładano nadziei, sam oczekiwać nas będzie na równinach Salernu i bronić wstępu do swéj stolicy. W przypuszczeniach tych utwierdzało nas jeszcze to, że wojsku nakazano spoczynek, i sądziliśmy, że Garibaldi gotując się do téj stanowczéj walki, zbierze wszystkie swoje siły bądź w Cosenza, bądź w Lagonegro.

W Soweryi, niedługo po kapitulacyi, odebrał dyktator z rąk p. La Cecilia list pisany z rozkazu króla Franciszka II, datowany dnia 27 sierpnia. W liście tym, pod warunkiem, że dyktator porzuci zamiar obalenia panowania Burbonów, król przyrzekał mu: opuścić zupełnie Sycylią, która za pomocą głosowania powszechnego zadecyduje sama o swoim losie; dozwolić jemu i jego armii wolnego przejścia przez kraje neapolitańskie, wyjąwszy sam Neapol; wypłacić gotówką 3 miliony dukatów; przez sześć miesięcy działać wspólnie z nim siłą pięćdziesięciu tysięcy armii lądowéj i morskiéj w ataku na Austryę w Wenecyi, lub na armię papieską w Ankonie; pozwolić zbierać ochotników w całem państwie.— Był to podstęp zbyt niezgrabny i udać się też nie mógł. Garybaldi wiedząc z kim ma do czynienia, a z resztą widząc, że nawet przypuściwszy dobrą wiarę, układ taki prowadziłby do federacyi, a nie do jedności włoskiéj, nie odpisawszy nawet, ustnie odrzucił wszystkie propozycye.

---

tajcie, że ofiara miłości własnéj więcéj warta niż ofiara życia! — *Sirtori*.“ —

III.

Powiedziałem już, że kapitulacya jenerała Cardarellego, niszcząca ostatecznie wszelką nadzieję rychłego boju, nie miłe zrobiła na wojsku Garybaldego wrażenie. Mimo tego stanąwszy w Marcellinara, kazał on by gotowało się jak może do wypoczynku. Dwa dni staliśmy w tem mieście, a sztab cały gościnnie był podejmowany w domu barona San-Severino. Co się mnie tyczy, spoczynek ten był mi bardzo na rękę; gdyż właśnie wydarzył mi się był przykry wypadek. W kilka godzin po wyjeździe z Maidy, przebiegający koło mnie koń, kopnął mię tak silnie, że o mało nie spadłem w tej chwili z siodła. Noga spuchła mi i zsiniała tak, że straciła wszelkie podobieństwo do pierwotnego swojego kształtu. Zaledwie zdołałem dojechać konno do stacyi. Położono mię w łóżko, a dzięki półkownikowi Eber, który miał przy sobie arnikę, przez trzydzieści sześć godzin zajęty byłem prawie wyłącznie swoją kuracyą. Naturalna więc rzecz, iż nie jestem w stanie dać opisu Marcellinary. Przez otwarte oka mojej kwatery widziałem tylko grube pnie drzew figowych, dalej góry, a na jednym z najwyższych szczytów miasteczko Tiriolo, które w odległości podobne było do ruin akropolów, zalegających prawie wszystkie wzgórza Grecyi.— Dom naszego gospodarza zdawał mi się dostateczny i obszerny; wszystkie wschody były w nim z zielonego marmuru; gdzieindziej byłby to niesłychany zbytek — tutaj była to rzecz arcyzwyczajna, gdyż bogate łomy tego cennego kamienia ztąd niedaleko. Skóry wilcze i lisie rozciągnięte na podłodze okazywały, że to kraj obfitujący w zwierzynę.

Proponowano mi, abym pozostał w Marcellinara dopóki nie wyzdrowieję zupełnie, a potem pocztą dogonił brygadę, ale za żadną cenę nie chciałem pozostawać w tyle, zdala od wypadków, które mogły zajść lada chwila. Dnia 1 września, o godzinie 1 rano, na odgłos pobudki wstałem, z jedną nogą w bucie, z drugą owiniętą w bandaże, siadłem na konia i ruszyliśmy. Trudno sobie wyobrazić coś przyjemniejszego nad marsz w noc letnią. Chłód orzeźwia członki; kurz na drodze zdaje się drzémać, cięższy bo zwilgotniały nie wzbija się takiemi kłębami jak wednie. Maszeruje się żwawiej, a gdy czasem da się słyszeć muzyka, z nadzwyczajnym wdziękiem wpadają do ucha jéj tony, budzące zaspane po górach echa. Mimowolnie jakoś każdy mówi po cichu, a przedmioty wszystkie w dziwacznych kształtach przedstawiają się zdziwionemu oku.

Zmiana przywyknień codziennego życia niema w sobie nic nieprzyjemnego, bo człowiek niezmiernie łatwo przyzwyczaja się do wszystkiego. Jada się śniadanie o dziesiątej wieczór, obiaduje się o siódmej rano; śpi się w dzień, maszeruje się w nocy; niemasz tam żadnej z tych wygódek, które pobyt w naszych zbiorowiskach cywilizacyi czynią znośnym; sypia się najczęściej pod gołem niebem, na posłaniu z świeżych traw, czasem pod namiotem z liści; — za poduszkę służy siodło lub płaszcz zwinięty.

Jeżeli rzekę przez którą się przechodzi nie wysuszyły do dna spieki, to w niej robi się naprędce toaletę, a w braku ręczników do otarcia, doskonale posługuje słońce. W drodze wybornie smakuje kawał komiśnego chleba z figą prosto z drzewa zerwaną; dziury w sukniach, śmiech tylko wzbudzają, i nikt się nie nudzi — nikt się nie skarży. Jeżeli żal człowiekowi czego, to pewnie nie dobrego łóżka, ani dobrego stołu, ani miękiego krzesła, ani wygódek domowego życia.

O! téj nocy nie żałowałem niczego, bo natura była przepyszna. Księżyc, ten król melancholii, jak go nazwał Szekspir, utkwiony na środku nieba zdał się stać otworem, z którego buchał ocean światła. Swiecił tak jasno, że przy nim gasły gwiazdy. Plejady podobne do astrów rozsianych po łące, skromnie ustępowały mu pierwszeństwa; pyszny pas Oryona pobladł ze złości; sama tylko Wenus, jaśniała jak zwykle i zdawała się mówić: „Patrzcie! jam najpiękniejsza!“ Droga wiła się wskróś gór; dwa razy po mostach wzniesionych na wysokich arkadach przebywaliśmy kamienistą rzekę Corace, która wpada do zatoki Squillace, należącej do jońskiego morza. O świcie uczuliśmy przenikliwą woń rozmarynowych gajów, a łodygi aloesów wybiegające w górę ponad szerokie i gęste liście, zdały nam się podobne do bijących wodotrysków.

W ogrodach otoczonych murami z kamieni, wznoszących się amfiteatralnie na stokach góry, rozkładały się ogromne figowe drzewa i cieniste morwy. Uprawa ziemi daleko tu jest staranniejsza, niż w tych częściach Kalabryi, któreśmy przebyli dotąd. Od świtu spotykaliśmy wieśniaków przy pracy, plewiących, czyszczących drzewa, i licznemi rowkami, kopanemi pod kątem, rozprowadzających z mnogich źródeł wodę po polach.

Jedną razą droga skręciła i ukazało nam się Catanzaro w różowem świetle słońca, osadzone na wysokiem płaskowzgórzu. Przed miastem wznoszą się szczątki fortyfikacyi, dziś już nieużytecznych, a datujących się bezwątpienia z IX wieku, jako epoki założenia miasta. W murach widać jeszcze długie a wązkie strzelnice dla łuczników. Po drodze nadzwyczaj stromej rozstawione gwardye obywatelskie prezentowały broń przed nami, i przyłączały się do nas. Na ulicach tłumy ludzi, kobiety w szale radości powiewały chustkami, rzucały na nas kwiaty i błogosławieństwa; dzieci biegały, starcy wznosili w górę drżące ręce i wołali: „Przyszli przecież!“ — Musieliśmy jechać stępa, ostrożnie, bo ludzie jak szaleni rzucali się nam pod konie. Całe miasto grzmiało okrzykami radości i oklaskami. Cała ludność piętnastotysięczna wyległa z domów, a wszystkich serca jednem biły uczuciem. Muzyka nasza szła przodem i wygrywała najpiękniejsze marsze. Te dzwięki wojennych trąb, ten wrzask rozszalałego tłumu. ten widok ludu upojonego pierwszą chwilą wolności, wzruszyły mię do głębi duszy, serce wezbrało uczuciem i łzy mi się z oczu puściły. Była to chwila szczęścia, chwila czystej radości, której nie zapomnę nigdy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wotniejszej. Przeprowadzenie jej stać się nam może zasługą lub potępieniem na całą przyszłość naszą. Od sposobu załatwienia kwestyi tej byt kraju naszego zależy.

„Postawił nas Bóg na czele ludności wiejskiej. Wyżej od niej stoimy majątkiem i wykształceniem. Dar to Boży a nie zasługa człowieka. Nie dla dogodności naszej, dla samego korzystania i używania Bóg nas tak obdarzył, ale wraz za temi darami idą obowiązki moralne wielkiej wagi. Uwolnił nas Bóg od pracy fizycznej, od tego krzyża, jaki dźwigają włościanie nasi, ale stokroć ważniejszy krzyż, krzyż niebiański ofiary i miłości dla braci naszych włościan nałożył. Sami sobie odpowiedzmy jak dalekiemi byliśmy i jeszcze jesteśmy, od spełnienia tej naświętszej a naznaczonej nam od Boga powinności.

„Od wieków włościanin, brat i bliźni nasz, w poniżeniu moralnem a najczęściej i w nędzy materyalnej, oczekuje od nas, braci swych i opiekunów, pomocy w wyzwoleniu swojem moralnem i materyalnem. Od wieków ociągamy i zwlekamy chwilę tę. A niesądźmy, że tu o same ofiary materyalne idzie. Bynajmniej — jest to jedna z najmniejszych powinności naszych. Zwróćmy ku tym braciom naszym ducha, przez wieki odwróconego. Uznajmy go w głębi serca i duszy bratem, pokochajmy miłością brata. Taką tylko powiększoną miłością, podwojonem usiłowaniem spłacimy wielki dług, jaki przeszłem zaniedbaniem naszem zaciągnęliśmy u braci naszych włościan. Niezrażajmy się trudnościami jakie na wstępie spotkamy, brakiem ocenienia zrazu naszych dobrych chęci. Następstwo to bardzo proste—musimy w własnem sumieniu uznać, że my sami winni, iż w tym bracie naszym rozwinęło się tyle wad, nałogów i przywar, że w sercu jego mieści się tyle ku nam uraz i nienawiści, że my przyczyną poniżenia jego. Opłakane to skutki wiekowej niedoli i niewoli jego! — Zapalmy dusze nasze tym świętym ogniem jaki nas w pamiętnych dniach 27ym lutego i 2im marca ożywiał, a wtedy łatwem nam się okaże przeprowadzenie reformy, wtedy każda ofiara słodką nam się stanie. Zniknie stopniowo zawiść, nieufność wzajemna, przez nas samych wywołana, a trudności wszelkie Bóg usunie. W takiem uczuciu najmniejsze zelżenie, najmniejsza ofiara wysoko podniesioną i ocenioną zostanie, jako dar miłości, której ten bliźni brat nasz dotąd od nas niedoświadczał. Bez tego początku wszelkie, największe nawet ofiary materyalne będą bezskuteczne, owoców pożądanych nie wydadzą.

„Bracia Rodacy! Spiesznie bierzmy się do tego dzieła. Korzystajmy z czasu jaki mamy przed sobą. W krótce już może, będzie zapóźno. Nieschodźmy, dla zaniedbania obowiązku naszego, ze stanowisko jakie Bóg naznaczył nam.

„Nierozrywajmy sami związków braterskich z włościaninem, niewyrzekajmy się dobrowolnie potęgi, jaką jedynie, ze zjednoczenia z nim w miłości braterskiej, uzyskać możemy.—

Wielki czyn mamy przed sobą. Dokonanie czynu tego będzie spełnieniem rewolucyi duchowej tak szczytnie rozpoczętej w lutym i w marcu. Idźmy dalej a coraz wyżej za tym wzorem jaki sami sobie wówczas, dotknięci Łaską Bożą postawilismy. Wtedy to święta zasada wolności, którą pierwszy Chrystus Pan na świat przyniósł, zakwitnie w kraju naszym, Naród polski wiecznie przodkująca gdzie szło o wiarę i wolność spełniać będzie nadal wielkie powołania swoje. A spełniać nie z zachowaniem jak dawniéj, przewagi jednej kasty nad drugą, ale w celu zlania, wszystkich dzieci jednego Ojca Przedwiecznego i jednéj ziemi w jedną wielką rodzinę w bratniej połączoną miłości.

„Europa, świat cały zwrócone na nas mają oczy. Za tym wielkim przez nas postanowionym, a dotąd w dziejach nieznanym przykładem, pójdą jako za wzorem inne narody, ludzkość cała!....Spełnijmy posłannictwo nasze tak wzniosłe i święte!... Żadna potęga ziemska i piekielna niebędzie wtedy zdolną jedności naszej rozerwać, a wszelkie działania nasze na tej posadzie oparte wesprze ramię Boże! Bracia Rodacy! w naszym ręku przyszłość kraju.“

Hercegowina i Bośnia.

Zdamy dzisiaj sprawę czytelnikom z wypadków i teraźniejszego położenia rzeczy w Hercegowinie i Bośnii, zebrawszy i zestawiwszy różne doniesienia z dzienników południowo-słowiańskich i tryestskich.

Wiadomo czytelnikom, że od czterech miesięcy jest dziwny stan rzeczy w Hercegowinie i Bośnii: równocześnie toczy się w południowo wschodnim zakącie Hercegowiny, w okolicy twierdzy Niksicz walka między powstańcami hercegowińskimi a Turkami oblężonymi w tej twierdzy i oddziałami przybywającemi im na pomoc; w reszcie zaś kraju stoją obie strony, Hercegowianie i Turcy w pogotowiu do boju, lecz ciągną się jeszcze układy między wodzem tureckim Omerem paszą a naczelnikami hercegowińskimi i ludnością Bośnii, układy prowadzone jedynie odezwami obu stron a przerywane to jakim napadem wojsk tureckich na wsie hercegowińskie, to interwencyą begów i agów w Bośnii, gdyż ci ostatni nie chcą słyszeć o żadnych układach, o żadnych ustępstwach dla ludności wiejskiej słowiańskiej, lecz pragną utrzymać dawny ucisk i zdzierstwa, pod jakiemi ta biedna ludność od parę wieków jęczy.

Bardzo zamglone i zakryte są w części przed oczami Europy dzieje tej walki toczącej się od czterech miesięcy w południowo wschodnim zakątku Hercegowiny w okolicy Niksiczu, walki małej, przerywanej lecz dosyć zaciętej. Jednak wiadomości z krainy tej niekiedy nadchodzące, odsłaniają nam od czasu do czasu ten szczupły plac boju i dają poznać postać i charakter walki. Nie jest to wcale choćby na mały rozmiar wojna regularna, lecz raczej podjazdowa i partyzancka w górach toczona. Szczupła załoga małej warowni tureckiej Niksicz, w górach położonej a z Trebinią i Monasterem, z głównemi stanowiskami wojsk tureckich, połączona jedyną drogą wąwozami i jarami idącą, trzymana jest w oblężeniu przez zbrojną ludność hercegowińską z okolicznych wsiów, którą to ludność wspierają oddziały regularniejsze, stojące ciągle przy naczelnikach. Gdy załoga chce opuścić twierdzę i przedrzeć się wąwozami a mianowicie wąwozem Dugo ku Trebinii zbrojna ludność gromadzi się z wsi okolicznych i zająwszy silne stanowiska w górach po nad drogami, przecina wąwozy i odpiera załogę nazad do twierdzy. Również gdy posiłki lub transport żywności chce się przedrzeć z Trebinii do Niksiczu, powstańcy w ten sam sposób gromadzą się na alarm i odpierają posiłki, lub pokonawszy eskortę, zabierają trasport. W ten sposób toczy się przerywana walka pod Niksiczem, a od niedawnego czasu i pod drugą warownią turecką, Gasko, również w górach położoną.

Dla wyjaśnienia tej walki partyzanckiej wskazać jeszcze winniśmy w kilku wyrazach ogólne położenie w Hercegowinie. Kraj ten górzysty i bezdrożny utrzymywali i utrzymują Turcy pod swą władzą za pomocą kilkunastu stanowisk wojennych, małych warowni, rozrzuconych po kraju, w których usadowione oddziały wojsk i paszowie wyruszali z wojskami dla ściągania podatków z opornych, co zwykle rabunkiem się odbywało, lub aby zmusić do płacenia trzeciny i innych danin feudalnym właścicielom tureckim, to jest begom i agom, którzy po części są z rodu osmańskiego i niegdyś lennictwa te otrzymali, poczęści jest to sturczona dawna szlachta bośniacka. Podobne stosunki są i w Bośnii z tem wyjątkiem, że Hercegowianie opierający się o granice czarnogórskie i austryackie i niedostępniejszy kraj zamieszkujący stawiali częściej opór Turkom i zachowali więcej niezależności i energii, a nadto mają swoich przewódzców, to jest wojewodów; w Bośnii tymczasem tysiące sturczonych lub tureckich agów i begów usadowionych w obronnych zameczkach i polankach zupełnie zgnietli ludność słowiańską, iż zaledwie teraz nabrała więcej energii jużto w skutek powszechnego całej ludności słowiańskiej w prowincyach tureckich coraz silniejszego dążenia do niepodległości, jużto że nadzwyczajnym uciskiem od lat kilku doprowadzona była do ostateczności i kilkakrotnie już w ostatnich latach za broń chwytała.

Wojenne usposobienie Hercegowian, obejście się z bronią, którą każdy mieszkaniec posiada, iż w razie danym cała ludność męzka przemienić się może w wojsko wyćwiczone i wytrwałe na trudy, wyjaśniają nam stan Hercegowiny i obecną walkę. Górzyste położenie, brak dróg, trudny przystęp od natury do każdej wsi, a lada szaniec lub zasiek przystęp ten jeszcze utrudnić może: oto okoliczności sprzyjające także wojnie partyzanckiej, które zarazem wyjaśniają dawny i dzisiejszy stan tego kraju. Nadto ludność ma zwykle w wysokich górach obrane stanowiska warowne, do których się cofa z dobytkiem, gdy większa siła naciśnie ją w ich siedzibach.

Po takiem wyjaśnieniu ogólnego stanu rzeczy a zarazem wskazaniu charakteru walki pod Niksiczem, przedstawimy w krótkości obecne chwilowe położenie.

Wiemy, że Omer pasza zgromadziwszy znaczne wojska w większej części w Albanii a w mniejszej w Bośnii, wachał się jednak odrazu bój rozpocząć. Przybywszy, wydał naprzód odezwę wzywając powstańców do uległości, a zarazem zaręczając im pewne zwolnienia i swobody, odezwę którą powtórzyliśmy w *Czasie*. Lecz Hercegowianie wiedząc z smutnego doświadczenia co znaczą przyrzeczenia tureckie, które pozostają na papierze a w rzeczywistości jest coraz srőższy ucisk, niezadowolnili się temi obietnicami i odezwą. Odpowiedź ich znana także naszym czytelnikom. Naczelnicy gmin hercegowińskich w podaniu swoim do reprezentantów wielkich mocarstw przedstawili, że jedynie przyłączenie ich kraju do Serbii może być dla nich rękojmią poprawy losu. Bośniacy których powstanie przed dwoma laty złamali Turcy, a nadto gnębieni przez miejscowych begów, mniej śmiało występują, przedstawiając jedynie swe skargi reprezentantom obcych mocarstw. Wódz turecki który marzył z początku, iż jednym ciosem nietylko uskromi Hercegowinę i Bośnią, lecz nawet pokona Czarnogórę, która zdołała przez tyle wieków swoją niepodległość przeciw potężnej Turcyi obronić, — ujrzał, że trudniejsza jest sprawa i udał się do pośrednictwa ajentów i konsulów mocarstw europejskich. Za ich pośrednictwem przychodzi teraz do skutku zjazd Omera-paszy z księciem czarnogórskim Mikołajem, a korespondenci pruscy z Dubrownika utrzymują, iż najwięcej się do tego przyczynił konsul pruski. Rzeczywiście dyplomacya pruska w Turcyi jest od pewnego czasu bardzo ruchliwa, gdyż koniecznie chce na Wschodzie odgrywać znaczną rolę.

Ale w czasie tych układów, nieregularne oddziały wojsk tureckich wykonały kilka napadów łupieskich na wsie hercegowińskie, a nawet pasza ze Skadaru (Skutari) wsadziwszy oddział wojsk na parowce uderzył na miasto Spizę czyli Szpic, które Czarnogórcy za swoje uważają. Lecz niespełniwszy owego zamiaru, powrócił do Skadaru. Jednak te okoliczności przyczyniły się, iż ludność hercegowińska pozostała pod bronią i nie skłania się do układów.

Z drugiéj strony negocyacye te nie podobają się begom i agom, to jest feudalnym właścicielom ziemskim tureckim w Bośnii. Utrzymują oni, że Omer pasza zdradza Turcyę, a raczéj że zdradza ich sprawę; idą nawet dalej i twierdzą, że choćby i sułtan nakazał zmienić stan rzeczy, mają oni dość siły, aby utrzymać dawne położenie i dawną podległość ludności. Aby odmalować usposobienie tych begów, to jest, feudalnych panów tureckich w Bośnii, powtórzymy tu list ze stolicy bośniackiéj, z Serajewa z 16go lipca i nim zamkniemy nasze sprawozdanie o teraźniejszém położeniu rzeczy w Bośnii i Hercegowinie.

„Gdy niedawno begów i ágów powołał Omer pasza do Serajewa i gdy w jego imieniu zapytano się ich, czy są gotowi przyjąć pieniężne wynagrodzenie za grunta w lenność im kiedyś oddane, wszyscy odrzucili propozycyę. Jeden z nich nawet nazwiskiem Hadzy-Solman, znany z prześladowań i ucisku jakiego się dopuszcza na ludności wiejskiéj bośniackiéj, któréj jest feudalnym panem, rzekł: „„Jak długo szabla ta nie spęka aż po rękojeść i koń mój nie skąpie się w krwi, nikt nie odbierze nam Bośnii i nie zabierze trzeciny (podatek), a jeźli Sułtan przyciwko nam stanie, to szabla moja i jemu głowę odetnie.““ Wszystkiego obawiać się można w Bośnii; nawet otwartego buntu begów przeciw Sułtanowi, gdyby rząd turecki wistocie zamierzał zmienić los uciśnionéj ludności. Niedawno ten sam Hadży-Solman rzekł do jednego z swych poddanych Milowana Bogiczewicza z Rankowicy: „„Wybijcie sobie z głowy to na czem swe nadzieje opieracie; jest nas 3000 agów i begów, a każdy ma najmniéj 30 zbrojnych; możemy przeto stawić do boju 90,000, i któż przeciwko nam wystąpi?““ Ludność słowiańska a nawet biedniejsi Turcy po miasteczkach szepczą, iż dłużéj nie zniosą ucisku jakiego się dopuszczają begowie, agowie i władze tureckie, mówią otwarcie o przyłączeniu się do Serbii.“

Musimy tu jeszcze dodać jednę uwagę do tego listu dla objaśnienia owego stanowiska begów i agów. Gdy Turcy podbijali kraje, Sułtan rozdzielał między swych dzielniejszych żołnierzy ziemie w lenność a miejscową ludność oddawał w poddaństwo tym swoim lennikom. Jeżeli znakomitsi mieszkańcy podbitego kraju przyjmowali wiarę turecką, oni także stawali się panami lennymi. Ci lennicy sułtańscy mieli obowiązek na pierwsze wezwanie Sultana stawać zbrojno pod chorągwią proroka z pocztem odpowiednim przestrzeni ziemi i liczbie poddanych danych im przez Sułtana. Ci panowie lenni zowią się w Bośnii begami i agami, mieszkają oni w palankach i zameczkach otoczeni zbrojnymi, a słowiańska ludność miejscowa oddana im w poddaństwo, prócz mnóstwa ofiar musi im płacić różne czynsze z ziemi jaką uprawia, a największy z tych czynszów zwany jest **trzeciną** i wynosi trzecią część zbioru bruto.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. Jutro o godzinie 10téj rano odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo wznieść się mającą kaplicę na tutejszym cmentarzu, o któréj przed parą dniami niejakie podaliśmy szczegóły.

— Na Półwsiu Zwierzynieckiem, pod Mogiłą Kościuszki, schodząc obok kościoła Ś. Salwatora na prawo, leży jak i wszędzie w tych stronach, na pokładach wapienia, warstwa gliny. W tem atoli miejscu, które tu oznaczamy, znajdują się w glinie bardzo obficie, to w mniejszych to w większych grupach, a niekiedy pojedynczo, zabytki zwierzęce przedpotopowe. Chłopi kopiąc tam glinę i dobywając kamień wydostali znaczną ilość kości, które wszakże poniszczyli, a wiele z nich jest już bardzo przepruchniałych. Zachowane są jednak wybornie i w bardzo wielkiéj stosunkowo ilości zęby trzonowe i przodowe, z których każdy od 2ch do 8miu funtów ważyć może. Mniejsze odłamy tych zębów leżą porozrzucane po całéj przestrzeni. Te które się cało dochowały, mają jeszcze dobrze utrzymaną powłokę szklistą, która je od zniszczenia dłużéj niż inne kości obroniła.

— Proszeni jesteśmy o doniesienie, iż bilety prenumeracyjne na dzieło zbiorowe ofiarować się mające p. K. Wł. Wójcickiemu, złożył wydawca téj książki p. Hennel w księgarni J. Czecha i w Biórze Tow. rolniczego w Krakowie. Cena biletu rsr. 2.

— We czwartek około godziny 8ej wieczorem zdarzyła się tutaj jedna z zbyt częstych tego lata przygód podczas kąpania się w Wiśle. Dwóch młodych ludzi kąpało się w Wiśle cokolwiek powyżej ujścia Rudawy. Prąd wody uniósł ich wkrótce na środek Wisły; a dopiero kiedy już znikać zaczęli pod wodą, cieśla od p. Tlachny rzucił się za nimi z galaru nie rozebrawszy się nawet, i jednego z nich tonącego pochwycił za włosy. Nadpłynęła też przypadkowo łódka rybacka z dwoma rybakami, którzy wyciągnęli z wody i ratującego i ratowanego. Drugi z tonących uniesiony został wodą dalej i już go z wody nie było widać, gdy stróż łazienek kobiecych popłynął z łódką i wydostał go z wody.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że niemasz rozciągniętego dozoru nad miejscami przeznaczonemi do kąpieli; powtóre że niemasz nad brzegami Wisły gotowych łódek z kilkoma ludźmi, dla czuwania nad kąpiącymi się i niesienia im w potrzebie pomocy. W miejscach do kąpania się przeznaczonych przypadki takie nie zdarzają się, a przeto właśnie dopilnowanie, aby się nie kąpano w innych miejscach, jest pierwszym warunkiem ostrożności. Po inne lata była w tym względzie rozciągniona czujność policyjna. Również potrzebną jest straż opodal miejsca wskazanego na Zwierzyńcu do kąpania się dla kobiet; zdarza się bowiem niekiedy, a teraz coraz częściej, że się mężczyzni udają w tę stronę, choć droga bardzo zdaleka od rzeki prowadzi; ostatniemi nawet czasy wojsko całemi oddziałami kąpie się w pobliżu miejsca przeznaczonego dla kobiet. Żalą się także osoby kąpiące się w łazienkach miejskich pod Groblami, na sprowadzanie do łazienek psów, które wychodząc z wody opryskują suknie osobom przychodzącym i wychodzącym.

— Członek Rady Związku szwajcarskiego Dr Jonasz Furrer, jeden z najpopularniejszych ludzi stanu w Szwajcaryi, umarł 25 lipca w kąpielach w Ragaz; o czem donosi depesza telegraficzna.

— Piszą nam z Salzbrunn, że pomimo podwojenia w tym roku cen mieszkania i wszelkich potrzeb, zjazd gości w tych kąpielach jest tak licznym, jak niepamiętają tego, tak dalece, że zarząd kąpielny jest często w wielkim kłopocie obdzielenia wszystkich gości serwatką. Już dotąd bawi tam 1400 rodzin, a zapewne liczba ta dojdzie do 2000. W tym roku mało jednak jest rodzin polskich, bo zaledwie około 4, najwięcej z Warszawy i z Poznańskiego, gdy za dawnych lat półtorasta rodzin polskich niebyło rzeczą rzadką. Jeżeli nie licznie, to za to pięknie Polska jest tam reprezentowaną. Niewymieniamy imion tych reprezentantek piękności, bo ich uroda to rzecz prywatna. Wszystkie polki noszą się czarno, podobnie jak w kraju, a ta barwa i krój odzieży dodają wiele powagi całej postaci.

— Prezes Izby niższéj Rady państwa nie myślał wcale pojedynkować się. Nie dawno obraził Władysława Riegera w jego nieobecności wprawdzie, lecz się niespostrzegł, że ma świadka w przyjacielu Riegera, którym był Dr. Staniek. Ten zagroził prezesowi. Dr. Hein przybył więc z swoimi wiceprezesami do Riegera i zaczął się usprawiedliwiać, że wyrazu „nikczemnie“ nie użył w tem znaczeniu w jakiem je sobie tłumaczono. Widocznie Dr. Hein umie rozmaicie pojmować nikczemność. Gdy atoli takie tłumaczenie się nic nie pomogło, prezes Izby odwołał formalnie to co powiedział.

— *Przegląd Powszechny* pisze:

„Dowiadujemy się z Poznania, że tamże współobywatele, przyjaciele i wielbiciele posła Władysława Niegolewskiego, który w obec Izby nieprzyjaznéj narodowości naszéj, tak godnym był zastępcą tejże w imieniu swojéj prowincyi i całéj Polski, ofiarowali mu upominek, w którym łączy się myśl piękna z równie pięknem wykonaniem. Jestto dzieło rzeźbiarskie wyszłe z pod rąk miejscowych artystów. Rysunek robił p. M. Jaroszyński; część rzeźbiarską wykonał poznański rytownik i snycerz znany ze znakomitego talentu swego p. Below; odlew uskuteczniony w lejarni p. Cegielskiego. Dzieło to rzeźbiarskie tak wygląda: Na czworogrannym szlachetnego stylu i bogato przyozdobionym postumencie spiżowym, wznosi się figura niewieścia z lanego srebra starannie i kunsztownie rzezana. Stojąc na odcinku kuli ziemskiéj, gdzie czytać można wyryte nazwiska miast polskich, trzyma w wyciągniętej prawicy wieniec wawrzynowy, lewą zaś opiera się o tarczę, na któréj orzeł i pogoń. Noga nieco naprzód wysunięta, okuta jest w kajdany, których łańcuch ruchomy do skały przytwierdzony. Korona muralna białemi orzełkami ozdobiona, wieńczy skronie niewiasty. Na przedniej ścianie postumentu wyryty jest w spiżu napis: „Dr. Wład. Niegolewskiemu za wykrycie zbrodni przeciw narodowi knowanéj w roku 1860, Ziomkowie.“ Rysunek, modelowanie, odlew i piłowanie nie zostawia nic do życzenia. Całość podoba się mimo pozornéj pstrocizny barw niezwykłéj w takich utworach. Rychło jednak godzi się z nią oko. Postument bowiem jest spiżowy, odcinek kuli i figura srebrne, wieniec zielono emaliowany, korona muralna i tło tarczy czerwone, łańcuch wreszcie szaro oxydowany.

— Jutro w sobotę d. 27 lipca, Ś. Jukunda m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 26 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·40
Żyto	„	4·48
Jęczmień	„	4·00
Owies	„	1·80
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	3·12
Siano	(za centnar)	0·75
Słoma	„	0·70

Rzeszów 20 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·30
Żyto	„	4·10
Jęczmień	„	3·17½
Owies	„	1·55
Groch	„	5·00
Bób	„	4·30
Proso		3·00
Tatarka	„	2·20
Ziemniaki	„	2·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·80
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Piwo zwyczajne	(za masę)	0·18

Egzamina w Szkole rolniczéj Dublańskiéj za 2gie półrocze roku 1861, odbędą się od dnia 12 do 31 sierpnia b. r. w następującym porządku:

12 sierpnia z Administracyi w III klasie;
14 „ z Chemii w I i II klasie; z drenowania w III klasie;
16 „ z Botaniki w I klasie; z Teoryi rolniczéj w II klasie; z Budownictwa w III klasie;
19 „ z Teoryi rolniczéj w I klasie; z Fizyologii roślin w II klasie; z Teoryi płodozmianów w III klasie;
21 „ z Teoryi żywienia zwierząt w I klasie; z Teoryi rolniczéj w III klasie;
23 „ z Praktyki rolniczéj w I klasie; z Chowu bydła w II klasie; z Chemii rolniczéj w III klasie;
26 „ z Meteorologii w I klasie; z Praktyki rolniczej w II klasie; z Chowu bydła w III klasie;
28 „ z Praktyki rolniczéj w III klasie;
30 „ z Ogrodnictwa w II klasie; z Technologii w III klasie;
31 „ Popis we wszystkich 3 klasach.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach porannych, w dniach wyżéj wyrażonych, z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Wstęp do sali egzaminacyjnéj wolny jest dla publiczności.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie d. 20 lipca 1851.

Wrocław 25 lipca. Na dzisiejszym targu przywóz zboża był niewielki. Zakupna pszenicy ograniczały się na miejscową potrzebę. Żyto było nieco więcej poszukiwane i ceny jego nieco się podniosły. W ogóle płacono: pszenicy białej szefel od 84 do 75 srebrnych groszy (1 szefel=½ korca; 1 sg.=6 groszy w monecie pruskiej). Pszenicy żółtej od 80 sg. do 60 sg.; żyta od 61 sg. do 52 sg., jęczmienia od 48 sg. do 48 sg.; owsa od 33 do 26 sg.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 25 lipca. Wiadomości nadeszłe dzisiai z Nowego Jorku, sięgające do 12go t. m., są ważne. Kongres zawotował środki wojenne jakich żądał prezydent Lincoln. Jenerał Maclean na czele oddziału wojsk Unii, pobił separatystów pod Richmondem, zabrał im działa i tabory i posunął się naprzód.

Turyn 24 lipca. Dzisiejsza *Opinione* donosi: Król Wiktor Emanuel na przedstawienie Ricasolego udzielił pozwolenie, aby Tysiąc, to jest ochotnicy, którzy wylądowali z Garibaldim w Marsali, nosili medale dane im przez municypalność palermitańską.

Marsylia 24 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości z Syryi z 10go t. m. komisarz sułtański w téj prowincyi, Fuad-pasza, w odezwie obwieszczającéj wstąpienie na tron Abdul-Azisa, dał muzułmanom kilka surowych przestróg, między innemi, iż każda obraza chrześcianina będzie natychmiast karana. Względem wynagrodzenia jakie mają otrzymać poszkodowani chrześcianie w Damaszku, nic jeszcze nie rozstrzygnięto.

Rzym 21 lipca (przez Marsylię). Jenerał Goyon, dowódzca załogi francuzkiéj, zerwał wszelkie stosunki z monsigniorem Merode. W skutek tego sporu, Merode podał się o uwolnienie. Papież polecił postępować z wielką uprzejmością względem Francyi i jéj reprezentantów.— W Neapolu podpisują petycyę, aby miasto to było stolicą Królestwa Włoskiego, aż do rozwiązania sprawy rzymskiéj.

Sztokolm 24 lipca. Król wyjechał wczoraj z Gotenburga. Eskadra, którą król płynie, spotkać ma się w Kategacie z królem Duńskim. Król zapewne odwiedzi późniéj Londyn i Paryż.

Kopenhaga 25 lipca. Wczoraj odbyła się rada ministrów. Minister Hall jedzie do króla do Odense; kwestya holsztyńska ma być przeto wkrótce rozstrzygniętą.

Nic jeszcze dotąd nie wskazuje, jaki będzie rezultat obrad tajemnych odbywanych między posłami sejmu węgierskiego w sprawie reskryptu. Obrady jawne nad tym aktem jeszcze się nie rozpoczęły; a dzienniki węgierskie nie zdradzają bynajmniej tego co się dzieje za kulisami, gdzie stronnictwa ścierają się z sobą, aby potem na jawnych posiedzeniach dać obraz jedności zdania. W ogóle to jednak przekonanie panuje, że reskrypt będzie drobnostkowo rozbierany, a zatem, że obrady długo trwać będą. Rozprawy sejmu chorwackiego, o których donieśliśmy powyżej, są również wielkiej wagi, i nie omieszkają wywrzeć wpływu na postanowienie sejmu węgierskiego.

W Królestwie Polskiem spór w łonie rządu rosyjskiego między Namiestnikiem, jenerałem Suchozanetem, a Dyrektorem Sprawiedliwości margr. Wielopolskim, o bezprawne wywiezienie dwóch osób za granicę Królestwa na rozkaz Suchozaneta, skończył się zwycięztwem margr. Wielopolskiego; nietylko, jak to donosiliśmy wczoraj, naczelnik wojenny augustowski usunięty został i zastąpiony przez radzcę stanu Golińskiego, lecz nadto obie wywiezione osoby zwrócone zostały do Królestwa.—Gromadzenie wojsk korpusu 2go pod Kalisz, a raczej w Kaliskie trwa ciągle; główna kwatera tego korpusu ma być, jak to donosiliśmy, przeniesiona z Warszawy do Kalisza. Jaki ma cel to skoncentrowanie korpusu 2go w okolicach Kalisza?—dotąd niewiadomo; mniemamy, że może na ćwiczenia letnie. Gdy w skutku tego przesuwania wojsk 2go korpusu z Warszawy i jej okolicy pod Kalisz, miał wchódzić do Kalisza pułk Kostromski, złożony z żołnierzy z głębokiej Rosyi, pułk który się odznaczył w rzezi warszawskiej, ludność kaliska chciała go przyjąć kocią muzyką; dla tego pułk ten wchodził pod eskortą kozaków którzy go od tej kociej muzyki bronić mieli. Nie wszystkie jednak pułki wojsk rosyjskich odznaczają się taką gorliwością w walce z bezbronnymi jak pułk kostromski; owszem można powiedzieć, że pułki takie są tylko wyjątkami, jeżeli władza wojskowa nie użyje środków podniecających, jako to wódki, lub wygłodzenia i znużenia żołnierzy ciągłemi alarmami. Niektóre nawet pułki, a szczególniej oficerowie z pułków jazdy, są pod śledztwem, iż niechętnie występowały, lub niechciały występować przeciw bezbronnym; wielu nawet oskarżono o niechęć dla rządu. Między innemi władza wojskowa zarządziła śledztwo względem postępowania pułku ułanów, który 27go lutego r. b. na saskim placu w Warszawie szarżować nie chciał, a następnie przeniesiony w okolice Krasnegostawu w Lubelskie miał śpiewać „Boże coś Polskę“, o co słusznie lub niesłusznie oskarżyła go żandarmerya.— Względem losów projektu uwłaszczenia włościan, na zasadach postanowionych przez Towarzystwo Rolnicze, a rozwiniętych w projekt przez oddzielną komisyę tegoż Towarzystwa, słowem o losach projektu który zowią pięknym testamentem Towarzystwa Rolniczego, nic dotąd niewiadomo, prócz tego, iż miał być posłanym z przychylną opinią do Petersburga. Lecz właściciele ziemscy coraz mocniej czują, że przyszłość kraju i jedność narodu zależy od stanowczego a dobrego rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej. Przedstawialiśmy zawsze, iż uwłaszczenie włościan sprawiedliwym sposobem, a zarazem zachowanie między właścicielami a uwłaszczonymi włościanami stosunków moralnych i wzajemnej pomocy, są jedynie stanowczemi środkami rozwiązania tej sprawy. Krąży teraz w Królestwie wezwanie do czynniejszego zajęcia się tą sprawą, które wyżej podajemy.

W świecie politycznym paryskim obiegają wieści o żywej korespondencyi dyplomatycznej, nietylko między gabinetami lecz i między dworami rosyjskim i austryackim, i że dwory te bardzo się zbliżyły. W skutek tego rosyjski minister spraw zagranicznych ks. Aleksander Gorczakow, który jest naczelnikiem partyi pragnącej przymierza Rosyi z Francyą, zamierza podać się do dymisyi, tem więcej, że ta korespondencya między obu dworarami prowadzoną była bez jego wiadomości. Poseł rosyjski w Paryżu hr. Kisielew, będący również stronnikiem przymierza rosyjsko-francuskiego, zamierza z tego samego powodu żądać uwolnienia. — Podobne wieści o zbliżeniu się Rosyi ku Austryi, podają korespondenci z Paryża do półurzędowej *Opinione* turyńskiej. Tymczasem doniesienia z Petersburga twierdzą, że wprawdzie obie partye w tamecznym rządzie, tj. liberalna rosyjska, będąca za przymierzem Rosyi z Francyą, jak i tak zwana niemiecka, pragnąca odnowienia świętego przymierza, walczą z sobą, lecz żadna jeszcze nie przeważyła.

Rząd włoski pracuje teraz, gdy pomyślnie idą podpisy na pożyczkę, nad obróceniem tych pieniędzy na cel, na który je naród poczęści przeznaczył, to jest na zwiększenie sił wojennych. Kadry armii włoskiej mają być tak powiększone, iżby armia ta o 100,000 ludzi więcej liczyła; pracują również nad spełnieniem projektu uzbrojenia narodu, zatwierdzonego przez sejm, przez uorganizowanie 250 batalionów gwardyi narodowej ruchomej.

Swieże wiadomości i listy z Carogrodu przywiezione parowcem pocztowym 25go b. m. do Tryestu, sięgają do 20go t. m. Donoszą one prawie wyłącznie o dalszych zmianach w urzędowym świecie tureckim, zarządzonych przez nowego sułtana, Fuad-pasza został prezesem najwyższéj rady sądowéj i rady tranzymatu; Saffet Effendi ministrem handlu w miejsce Ethem-paszy; Halid pasza kajmakanem czyli namiestnikiem Bośnii. Co do dalszych dymisyj, dla oszczędności służbę pałacową zmniejszył sułtan do 250 ludzi. Ministeryum wprowadza coraz to nowe ścieśnienia: i tak minister spraw zagranicznych zabronił urzędom telegraficznym przyjmowania wiadomości politycznych od osób prywatnych. O położeniu rzeczy w północnych prowincyach tureckich, nie donoszą nic, jak zwykle, listy przez Carogród. Lecz wiadomości z tych prowincyj a mianowicie z Hercegowiny i Bośnii, są dość liczne w dziennikach południowo-słowiańskich i tryestskich, a takowe zebrawszy, zdajemy powyżéj sprawę z położenia rzeczy w tych krajach, z położenia bardzo groźnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca wieczór. Dzisiaj w Izbie niższej Rady państwa toczyły się specyalne rozprawy nad projektem ustawy o lennictwach. Dep. Brauner zapisawszy się do głosu nad paragrafem 1ym, mówi ogólnie o kompetencyi, o autonomii, o prawach historycznych, o świętości korony czeskiej. Upominany był czterokrotnie, aby nie odchodził od rzeczy, a wreszcie prezes odebrał mu głos, przeciw czemu Brauner zaprotestował w obliczu ludów monarchii austryackiej. Prawa strona wydała oklaski; wielki hałas powstał w Izbie. Prezes wzywa do porządku Braunera, tudzież wszystkich tych deputowanych, którzy wzięli udział w tem zajściu. Na to Czesi i Polacy opuścili salę posiedzeń. Obrady prowadzono dalej.

Sprostowanie. W czwartym ustępie mowy posła Zyblikiewicza w Radzie państwa, umieszczonej w czwartkowym numerze *Czasu*, zaszła trzy razy omyłka druku: Zamiast: „jedność państwa“ powinno być: „jedność prawa“.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp	347	341
Ruble obrączkowe agio		111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.		72¾	72
Srebro nowo	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 12	10 92
Dukaty holenderskie ważne	„	6 50	6 40
„ austryackie	„	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ na wal. aust	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. „ z kuponami	„	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	149½	147½
„ „ „ 30%	„	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 26 lipca. (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	68	45
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	748	—
„ banku kredytowego	173	30
Srebro	137	25
Londyn 10 funt. szterl.	138	30
Dukat pojedynczy	6	59½

Wiedeń 25 lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 10	61 80
5% Pożyczka narodowa	80 90	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 10	67 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	69 —	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie	66 50	65 75
5% „ „ bukowińskie	65 50	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne		
6% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 40	84 20
„ „ „ z r. 1839 całe	116·—	115 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	117·75	117.50
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	37 75
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	747	745
„ zakładu kredytowego	173·60	173 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	424	418
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1957	1955
„ „ rządowéj	268 50	268·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	169 50	169·—
„ „ Pardubickiéj	120	119½
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	222	221
„ „ Galicyjskiéj	148·—	147 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117·25	117·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	117·40	117·20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 55	117·30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·40	103·20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·90	138·65
Paryż 100 franków	5	54 80	54 70

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 4
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 60	6 59
„ „ obrączkowe	6 59	6 55
Złoto *al marco*	—	6 57
Napoleondory	11 8	11 6
Suwereny	—	19 20
Frydryki	—	11 68
Luidory	—	11 35
Sowereny angielskie	—	13 98
Imperyały rosyjskie	—	11 36
Srebro	138	137½
„ kupony	138	137¾
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 8	2 7

Lwów 24 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 56	6 51
„ austryacki	6 59	6 54
Półimperyał rosyjski	11 40	11 27
Rubel rosyjski.	2 19	2 15
Talar pruski	2 9	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 —	80 20
„ „ „ „ w mon. kon.	85 —	84 25
Oblig. indemn. bezkupon.	66 40	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon	81 40	80 40

Warszawa 25 lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe	„	92 47	—
kupon		—	1 27 7/9
Listy zastawne III okresu	rubli	4 96	—
kupon		—	— 5½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		66 50	65 75

Wrocław 25 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅜	—
Polskie bilety bankowe.	85⅙	—
„ listy zastawne.	—	84 7/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 24 lipca.

Renta 3%	67	75

Londyn 24 lipca.

Konsole	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 25 do 26 Lipca.

HOTEL POLLERA. Karol Müller, I. Schwand, A Schwarzenberg pryw. z Berlina. Herman Gossler kup. z Dessau. Paweł Czerny młynarz z Katowic. Władysław Tworzczyński, Jan Gawroński, Józef Siarkowski ob. z Galicyi. Kazimierz hr. Jabłonowski ob. z Tarnowa. Wilhelm Kirschner ob. z Wiednia. Tadeusz Beldowicz ck. radca sądu krajowego ze Lwowa. Igoacy Zborowski ck. komis. obwod. z Broos. August Niese kup. z Frankfurtu. Karol Lerti bud. z Wiednia. Ludw. Tabaczyński wł. dóbr z Wróblowic. Jan Dembiński ob., Maurycy Szymanowski właś. dóbr z Galicyi. Franciszek Böhm inżynier z Wiednia. S. Dutkiewicz adw. z Warszawy. Piotr Ulatowski, Kazimierz Łempicki, Melania Szymanowska właś. dóbr. Tekla Mieroszewska wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: August Niese kupiec do Przemyśla. Wilhelm Kirschner kup., Franciszek Böhm inż. do Wiednia. Kazimierz hr. Jabłonowski ob. do Tarnowa. Kalikst bar. Horoch właśc. dóbr do Warszawy. Karol Müller, I. Schwand, S. Schwarzenberg pryw. do Berlina. Paweł Czerny młynarz do Katowic.

HOTEL SASKI. Książę Jeremiasz Woroniecki, Roman Michałowski, Ludwik Kozłowski, Ludwik Bajer, Józef Frycz, Teofil Szyc, Anna Jankiel wł. dóbr z Królestwa. E. Ullman porucznik, Otto Chłędowski ob., Jakób Antoniewicz ck. radca sądowy z Galicyi.

Wyjechali: Rozalia Majzel, Konrad Willenz urzędnik do Królestwa. Adolf i Józefa Rylscy. Józef Brodzki, Ludwik Jędrzejowicz, Stanisław Koźmian, Marya Zaborowska, Józef Sermak adwok., Józef Adler komisant, Jan hr. Tarnowski do Galicyi. Aron Grünfeld kupiec do Opawy. Wincenty Lorenz plen. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józefa Mazurkiewiczowa wł. dóbr Józef Gorzechowski, Anna Stępkowska ob. z Królestwa. Antoni Zawadzki wł. dóbr z Tarnopolskiego.

Wyjechali: Karol Listowski, Apolinary Morzycki, Olympia Grocholska, Aleksandra Trojanowska, Jan Siemiętowski wł. dóbr do Królestwa. Jenerałowa Siemiętowska wł. dóbr, Karol Schlossmann kup. do Wiednia. J. Jaskólski obywatel do Lwowa.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 2807] C. k. władza obwodowa w Krakowie w skutek rozporządzenia wysokiej c. k. Dyrekcyi Skarbowéj z dnia 30 Lipca 1861 r. L. 12,217 niniejszém do powszechnej wiadomości podaje, iż w celu wymierzenia i przepisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1862 w mieście Krakowie i jego przedmieściach opisy domów i fasye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi czynszowo-domowemu podlegających przedmiotów, jako to: z jatek, rzezalń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p niemniej z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych, z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli lub ich upoważnionych zastępców mają być natychmiast sporządzone i najdaléj do ostatniego Lipca br. c. k. władzy Obwodowéj (w głównym Rynku pod Nr. 28 Dziel. I.) przedłożone.

Termin ten zaniedbujący do złożenia rzeczonéj fasyi, stósownemi środkami przymuszeni zostaną.

Druki na fasye właścicielom domów przez tutejszy Magistrat bezpłatnie doręczone będą.

Co do sposobu ułożenia przepisów domów i fasyj, dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20go Czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną Krakowską pod dniem 10 Marca 1852 r. do L. 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenie, a przytem osobliwie przypomina się, że pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami bieżącemi dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu oznaczone być mają.

Gdy według przepisów istniejących, czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możliwe służyć mają za podstawę do podatkowania na rok następujący administracyjny; a zatém do wymierzenia podatku na rok 1862 czynsze z 1861, przeto w fasyach na rok administracyjny 1862 złożyć się mających, sumiennie podać należy dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1 Października 1860 r. do końca Września 1861, a to nietylko w kwotach kwartalnych, lecz także w kwocie na cały rok przypadający, tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznie stwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fasye wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami i podpisem.

Na fasyach mają być nowe i dawniejsze numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone, a czynsze mają być w austryackiej walucie wyrachowane.

Ponieważ zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, gdyż strącenie podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następuje, przeto zwraca się znów uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby o opróżnieniu mieszkania w ciągu dni 14tu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniej o nowem wynajęciu mieszkania opróżnionego lub zajęciu onegóż na własny użytek w ciągu dni 14tu podaniem bezstęplowém donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu zapóźno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu albo innym użytku całkiem zaniedbaném zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca mieć nie będzie.

W końcu przypomina się, że jeżeli właściciel domu nie sam fasyą sporządza i odpisuje, lecz takową przez kogo innego ułożyć i odpisać daje, na ten czas zastępca jego, do ułożenia, podpisania i przedłożenia téjże fasyi umyślnie upoważniony być winien i pisemne pełnomocnictwo w tym celu mu udzielone do fasyi załączyć musi, inaczéj bowiem odrzuconąby została.

Kraków dnia 19 Lipca 1861 r. (838-1-3)

Obwieszczenie względem wydzierżawienia Propinacyi w Niepołomicach.

[Nr. 734].

Zarząd dóbr rządowych Niepołomice oznajmia niniejszem, że wydzierżawienie prawa wyrabiania piwa i wódki oraz szynkowania temi w dobrach kameralnych Niepołomice, składających się z 29 miejscowości z ludnością blisko 23,000 dusz wynoszącą, wypuszczoną zostaje w drodze pisemnych ofert na lat trzy od 1go Listopada 1861 r. do końca Października 1864, razem lub téż pojedynczo, podług sekcyi.

Do téj dzierżawy należą istniejące budynki gospodarcze i do wyszynku służące, tak zwane grunta karczemne, mianowicie 120 morgów 684 sążni kwadr. pola i 38 morgów 1,187 sążni kwadr. łąk, tudzież browar skarbowy w miasteczku Niepołomicach się znajdujący.

Roczny czynsz dzierżawny na dzierżawę bontraktu ustanowiony jest na 18,000 złr. wal. austr.; dla pojedynczych sekcyi zaś: mianowicie dla

1széj sekcyi, do któréj należy browar i prawo propinacyi w miejscach: Niepołomice, Wola kotarska, Zabierzów, Wola zabierzowska i Chobot na 8,050 złr.

2giej sekcyi za samą propinacyę, mianowicie w miejscach: Świniarów, Grobla, Trawniki, Drwina, Wola drwińska, Zielona i Wieżyce na . . . . 2,050 „

3ciéj sekcyi toż samo, w miejscach Mikluszowice, Dziewiń, Gawłówek i Baczków na 1,600 złr.

4téj sekcyi toż samo w miejscach: Domieniec, Stanisławice, Cikowice, Targowisko i Kłaj na . . . . 2,700 „

5téj sekcyi toż samo, w miejscach: Łopczyce, Kolanów, Moszczenice, Siedlec i Chełm, oraz Księżnice małe i wielkie na . . . 2,200 „

6téj sekcyi toż samo, w miejscach: Okulice, Bratucice i Bogucice na . . . . . . 1,400 „

Najgłówniejsze warunki dzierżawy, są następujące:

a) Do dzierżawy przypuszczony jest każdy, kto podług prawa i istniejących statutów krajowych do takich interesów posiada uzdolnienie; wykluczeni są: zalegający z podatkami rządowymi, znani ze swéj niemożności płacenia, oraz ci, którzy z powodu zbrodni popełnionéj z chęci zysku znajdowali się w śledztwie, i albo skarani, albo dla braku dowódów uwolnieni zostali; nakoniec małoletni i w ogólności tacy, którzy prawnie nie mogą zawierać żadnéj ważnéj ugody.

b) Dzierżawca obowiązany jest złożyć kaucyę, a to jeżeli takowa składać się może w gotowiźnie lub w publicznych obligacyach, lub téż w Listach zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, podług kursu giełdowego z dnia złożenia kaucyj obliczonych w trzeciéj części, w razie zaś kaucyi hipotekarnie zabezpieczonéj w połowie rocznego czynszu dzierżawnego.

c) Jeżeli kilka w kompanii wydzierżawią, to ręczy jeden za drugiego, a względnie wszyscy za każdego, a każdy za wszystkich za dopełnienie warunków ugody.

Bliższe warunki dzierżawy znajdują się do przejrzenia chęć wydzierżawienia mających od 1go Sierpnia 1861 w Ekspedycie ck. Urzędu gospodarczego w Niepołomicach i mogą być w urzędowych godzinach przejrzane.

Każdy oferent obowiązany jest w nich potwierdzić, że takowe przeczytał i należycie zrozumiał.

Oferty winny być opatrzone w przepisane wadyum mianowicie 10 od 100 ceny wywołania za ten przedmiot na który oferty podane są, lub téż załączony mieć powinny urzędowy Kwit, jako takowe i w któréj kasie rządowéj złożone zostało; wyrażając dokładne oznaczenie przedmiotu, na który się oferuje i oferowaną cenę oznaczyć nietylko cyframi lecz oraz i liczbomi, również nie mogą zawierać żadnej klausuli, któraby nie była w zgodzie z warunkami dzierżawy; przeciwnie winny zawierać wyraźne oświadczenie, że oferent zna warunki dzierżawy i takowym się bezwarunkowo poddaje, oraz wymienić charakter i zamieszkanie oferenta; nakoniec winny być przez oferenta imieniem i nazwiskiem podpisane, lub gdyby tenże pisać nie umiał, wspólnie przez dwóch świadków, z których jeden jako podpisujący oferenta wymienić się ma.

Oferty opatrzone marką stęplową na 36 kr. w. a. opieczętowane, z napisem zewnątrz, na który przedmioty oferowane są, należy podać najdaléj

do dnia 28 Sierpnia 1861

godziny 10éj przed południem, w którym to dniu pertraktacya ofertowa w c. k. Zarządzie gospodarczym dóbr kameralnych Niepołomice nastąpi, do tegoż c. k. Urzędu kameralnego Rządzcy *Alta*.

Później wniesione oferty nie zostaną uwzględnione.

Od ck. kameralnego Urzędu gospodarczego.

Niepołomice dnia 20 Lipca 1861. (836-1-3)

(Nadesłane).

„*Oesterreichische Zeitung*" zawiera w Nr. 109 następujący artykulik: „Los postępuje spiesznie;" lecz może jeszcze spieszniej postępuje duch naszego czasu. Wszystko się teraz używa prędzéj jak pierwéj, wszystko się prędzéj zużywa, jak przedtem. Dla czegóż by włosy na naszéj głowie miały stanowić wyjątek? Jeżeli najtęższa pomada „MEDITRINA" p. *M. Mally* w Wiedniu. (w Krakowie do nabycia w handlu p. **Józefa Jahna**) téj niedogodności skutecznie zapobiega, obowiązkiem jest publicystyki by to uwzględniła, a szczególniéj płci pięknéj, która tę własność jak najmniéj postradać sobie życzy, czarodziejski środek pana Mallego jak najmocniéj poleciła. (737-6-27)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud.		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096-31)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	328''' 99	+20'0	66	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 8'0	+21'8
	10	28 89	16 6	81	„ słaby	„ „			
26	6	28 59	13 8	90	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.